Cena 10 groszy.

Echo

Rok V. № 341. Łódź, Niedziela 29 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem I. J. I-a strona 27 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Dlaczego ambasador Skirmunt

nie mógł wręczyć listów uwierzytelniających królowi Anglji?

Z za kulis stosunków sowiecko-brytyjskich.

Londyn, 29. 12. (Tel. wł. „Echa"). — Dopiero teraz wyszło, dzięki niedyskrecji niektórych osób, na jaw, dlaczego pierwszy ambasador Polski w Londynie, p. Skirmunt musiał się zadowolnić wręczeniem listów uwierzytelniających

księciu Walji,

zamiast królowi. Pomimo urzędowego doniesienia o złym jakoby stanie zdrowia króla, ten przyjął ostatnio kilku dygnitarzy angielskich i zagranicznych. Ogólne więc zdziwienie wywołał fakt, że nowomianowany ambasador polski p. Skirmunt wręczył swe listy

następcy tronu,

zamiast królowi. Gdy przed kilku dniami nowy ambasador sowiecki Brylant - Sokolnikow, musiał również wręczyć swe listy księciu Walji,

tajemnica się wydała.

Król Jerzy oświadczył premjerowi swego rządu, że nigdy

nie poda ręki

(co jest przewidziane w ceremoniale przyjęcia ambasadorów) reprezentantowi rządu, który kazał w bestjalski sposób

wymordować rodzinę

jego ciotecznego brata, cara Mikołaja. Wobec stanowczego oporu króla, zdecydowano się stworzyć precedens przyjęcia ambasadora przez księcia Walji i ofiarą tej politycznej konieczności padł ambasador Skirmunt. Sowiety nie mogły już wnosić pretensyj, że ich przedstawiciela potraktowano obraźliwie; ambasador innego państwa również był przyjęty tylko przez księcia Walji.

Daudet przepowiada rychłą wojnę.

Zagrożony „korytarz gdański".

Bruksela, 29. 12. Wobec akcji, podjętej przez wszystkie prawie stronnictwa francuskie u rządu o ułaskawienie słynnego publicysty Leona Daudeta, skazanego na więzienie, jeden z dziennikarzy angielskich odwiedził wygnańca w jego mieszkaniu w Brukseli, zapytując go, kiedy zamierza

powrócić do Francji?

Ku jego zdziwieniu Daudet nie objawił wielkiego pośpiechu. Wymawiał się trudnościami przeprowadzki, podając między innemi, że książki, nadsyłane mu podczas jego wygnania, utworzyły już bibljotekę

z 5 tysięcy tomów,

którą nie tak łatwo ruszyć z miejsca.

W dalszym ciągu rozmowy jednak wyszło na jaw co właściwie Daudeta powstrzymuje od powrotu.

— Myślałem — mówił głośny pisarz — że nie powrócę do Francji aż do chwili wybuchu nowej wojny.

Daudet bowiem przekonany jest, że nowa wojna wybuchnie za dwa lata, na co mają wskazywać przygotowania niemieckie i duch odwetu, który ożywia ten kraj.

— Niema najmniejszej wątpliwości — mówił Daudet — że Niemcy zechcą jak najprędzej uwolnić się

od gdańskiego korytarza

i przygotować nową Sadowę.

W związku z tem Daudet w gwałtownych słowach uderzył na słabość polityków francuskich, szczególnie na Brianda, który, wedle niego, przez ustawiczne swe ustępstwa w sprawie odszkodowań, nieświadomie

pomaga grze niemieckiej.

Daudet ubolewał nad apatją publiczności francuskiej i żałował, że umarł Clemenceau, który był przez swój patrjotyzm i przez jasność rozumienia stosunków zagranicznych, żywem sumieniem Francji.

Daudet zakończył rozmowę zapewnieniem, że jeżeli powróci do Francji, to rozpocznie bezwzględną kampanję przeciw tym jej politykom, którzy kraj narażają na największe niebezpieczeństwa.

LISTA NOWEGO GABINETU GOTOWA

Dziś prof. Bartel przedstawi ją Prezydentowi Rzplitej.

Zmiany dokonane tylko w czterech resortach.

Warszawa, 29. 12. (Od wł. kor.) W ciągu dnia wczorajszego p. premjer Bartel konferował z p. ministrem Składkowskim i posłem pułk. Sławkiem. następnie po południu zgórą godzinę czasu spędził

u marszałka Piłsudskiego.

Po tej konferencji premjer Bartel przyjął kolejno ministra Prystora i wojewodę Józefskiego.

W niedzielę w godzinach porannych dr. Kazimierz Bartel, któremu p. Prezydent powierzył misję tworzenia gabinetu, wyjedzie do Spały i przedłoży p. Prezydentowi następujący skład całego gabinetu:

Premjer, dr. Kazimierz Bartel; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Walery Józefski (wojewoda wołyński); Ministerstwo Spraw Zagranicznych, August Zaleski; Ministerstwo Spraw Wojskowych, marsz. Józef Piłsudski; Min. Przemysłu i Handlu — inż. Eug. Kwiatkowski; Ministerstwo Sprawiedliwości — Feliks Dutkiewicz (prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie). Ministerstwo Skarbu — płk. Ignacy Matuszewski; Min. Oświaty i Wyzn. Rel. — Sławomir Czerwiński; Min. Rolnictwa — Wiktor Leśniewski (dotychczasowy wiceminister); Min. Robót Publicznych — Maksymiljan Matakiewicz (prof. politechniki lwowskiej); Ministerstwo Reform Rolnych — Witold Staniewicz; Ministerstwo Poczt i Telegrafów — Ignacy Boerner, płk.. Ministerstwo Pracy i Opieki Sp. płk. Aleksander Prystor; Min. Komunikacji — inż. Kühn.

Do nowego gabinetu wchodzą wszyscy

dotychczasowi ministrowie,

prócz generała Sławoj - Składkowskiego, dr. Świtalskiego, inż. Moraczewskiego, p. Cara i Niezabytowskiego.

Najciekawszym zwrotem w obecnej fazie przesilenia jest pozostanie na stanowisku ministra pracy i opieki społecznej

pułkownika Prystora.

Jest to dla PPS ciężki zawód. Zatrzymanie pułkownika Prystora w nowym gabinecie tłumaczyć należy tem, że zmiana na tem stanowisku poza PPS, nikogo z Centrolewu nie obchodzi.

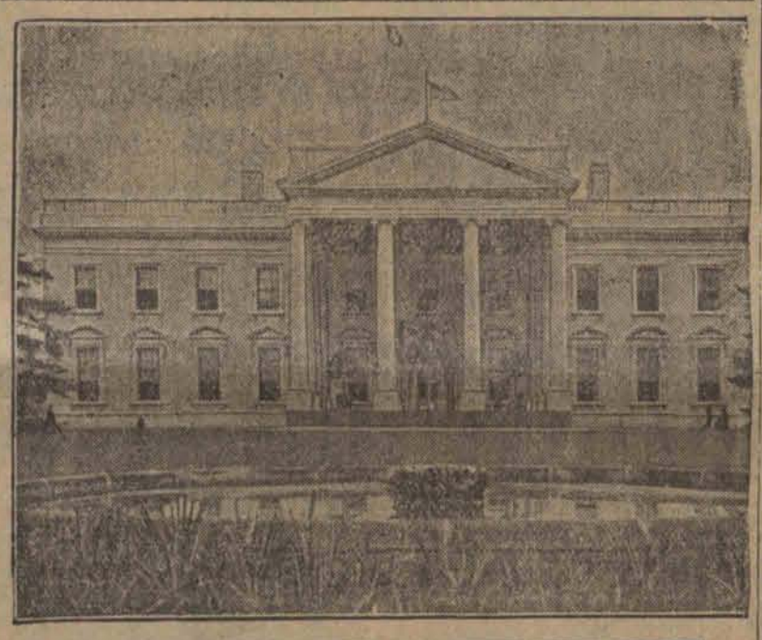

Jak już donosiliśmy w depeszach, wybuchł w wigilję świąt Bożego Narodzenia w siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych duży pożar. Zdołano wprawdzie uratować ważne dokumenty państwowe z gabinetu prezydenta, ale musiano zburzyć całe skrzydło, aby pożar umiejscowić.

U góry: gmach Białego Domu. U dołu: gabinet prezydenta Hoovera, zniszczony obecnie wskutek pożaru. (h)

Zamach na prezydenta Argentyny.

Prezydent Argentyny Irigoyen, na którego włoski anarchista dokonał na ulicach Buenos Aires zamachu rewolwerowego Kule na szczęście chybiły. — Sprawca zamachu został podczas ucieczki zabity. (h)

OKOLICE KOŁA POD TEROREM BANDYTÓW.

Dwa zuchwałe napady zamaskowanych opryszków.

Łódź, 29 grudnia. W okolicach powiatowego miasteczka, Koła pojawiła się ostatnio niebezpieczna szajka bandytów terroryzująca mieszkańców powiatu.

Do szeregu przestępstw, popełnionych przez rozzuchwalonych opryszków zaliczyć należy jeszcze dwa napady bandyckie, dokonane w ciągu ubiegłej nocy.

Oto do chaty niejakiego Józefa Paszkiewicza, zamieszkałego we wsi Skarbonowo - Parcele, pod Kołem wkroczyło około godziny 12 w nocy

pięciu zamaskowanych

i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Podczas gdy trzej bandyci, steroryzowawszy całą rodzinę Paszkiewicza, przeprowadzali rewizję, usiłując znaleźć gotówkę, pochodzącą ze sprzedaży 2 krów, pozostali dwaj napastnicy pełnili straż przed chatą wieśniaka.

W tym momencie strażujący bandyci ujrzeli zbliżającego się do domu pasierba Paszkiewicza, niejakiego Czesława Wojciechowskiego. Bandyci zasypali go strzałami rewolwerowemi, które

na szczęście chybiły.

Spłoszeni tem bandyci plondrujący mieszkanie Paszkiewicza, wybiegli przed chatę i nie zrabowawszy nic, rzucili się do ucieczki. Paszkiewicz z pomocą pasierba i kilku wieśniaków rozpoczęli za bandytami pościg, ci jednak, ostrzeliwując się gęsto, zdołali zbiec.

* * *

Tejże nocy dokonano napadu na dom Zofji Pietruszki, zamieszkałej we wsi Wacławów - Głęboki, pod Kołem. Tym razem do mieszkania, w którem znajdowała się pod nieobecność domowników, bawiących w gościnie w sąsiedniej wsi, jedynie

złożona chorobą,

Zofja Pietruszka, wtargnęło dwóch zamaskowanych bandytów. Jeden z nich pochwycił wieśniaczkę za gardło i kolanami przygniótł ją do łóżka, a drugi w tym czasie szukał pieniędzy. Udało mu się znaleźć 220 złotych, którą to sumę zrabowawszy, bandyci ulotnili się bez śladu.

Zachodzi podejrzenie, że oba napady popełnione są przez jedną i tę samą szajkę.

Za zuchwałymi przestępcami władze śledcze zarządziły szereg obław, wyniki których jednakże trzymane są narazie w tajemnicy.

Angielski ambasador u Kalinina.

Nowy ambasador angielski przy rządzie Sowietów w Moskwie, sir Esmond Ovey (po lewej) wręczył przewodniczącemu centralnego komitetu wykonawczego, Kalininowi (w pośrodku) swe listy uwierzytelniające. Po prawej stronie (w rogowych okularach) komisarz spraw zagranicznych. Litwinow. (h)

„Miss Europa" wyszła zamąż

Młoda para w urzędzie stanu cywilnego. W Budapeszcie odbył się ślub „Miss Europy", panny Elżbiety Simon z synem najbogatszego hurtownika manufaktury bawełnianej na Węgrzech Brammerem. (h)

Szczegóły katastrofy kolejowej na pograniczu.
Niemieccy oficerowie na polskiem terytorjum.

Bydgoszcz, 29. 12. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej niedaleko granicy podajemy dalsze szczegóły katastrofy pociągu pośpiesznego 306 D, kursującego na linji Berlin — Piła — Bydgoszcz — Toruń — Iława.

Pociąg wyruszył z granicznej stacji Miasteczko

z 40-minutowem opóźnieniem

i jechał już nie według normalnego rozkładu jazdy, lecz „k tabinowanego", to znaczy, że ani maszynista, ani kierownik pociągu nie wiedzieli gdzie i na jakiej stacji będą musieli się zatrzymywać, ewentualnie wyprzedzać inne pociągi, napotykane na stacjach.

Na dwieście metrów przed stacją Samostrzel znajduje się bocznica kolejowa oraz sygnał wjazdowy. Nie jest jeszcze ustalone, czy sygnał wjazdowy był zamknięty i zwrotnica otwarta na wjazd pociągu towarowego, czy też sygnał był otwarty i czy źle była nastawiona strzałka zwrotnicy głównego toru dla pociągu pośpiesznego.

Faktem natomiast dowiedzionym jest, że maszynista Witczyński, który doznał

największych okaleczeń,

jechał nieostrożnie, nie zwracając uwagi ani na sygnał ani też na zwrotnicę. Nastąpiło wyskoczenie z szyn parowozu, który zwalił się na bok, pociągając za sobą wagon bagażowy, wagon pocztowy, cztery wagony osobowe niemieckie, w których znajdowali się niemieccy poddani, w tem dwaj oficerowie w mundurach w zaplombowanych wagonach oraz dwa ostatnie wagony, kursujące na linji

Berlin — Warszawa.

Wskutek nagłego wykolejenia się parowozu nastąpił silny wstrząs. Wagony spiętrzyły się, pasażerowie w liczbie 16, doznali lekkich obrażeń, z półek wagonów pospadały bagaże, raniąc jadących.

Oprócz rannych maszynisty Witczyńskiego, pomocnika Blechawskiego, Schwartza, bagażowego z niemieckiej drużyny, urzędnika pocztowego z Niemiec Hobekorta oraz polskich konduktorów: Moczulskiego i Jaśkiewicza, dotkliwych obrażeń doznali: Scharlotta Stahuke, kasjerka z Berlina, A. Jurga z Mengut i R. Reichert z Riesenburga. Osoby te zostały chwilowo umieszczone w ambulatorjum kolejowem w Bydgoszczy.

Najwięcej kłopotu władzom sprawiło przebywanie na terytorjum polskiem obcych poddanych,

nie mających wizy do Polski

oraz dwóch oficerów, którzy w charakterze służbowym jechali w pełnym uniformie. Natychmiast zestawiono specjalny pociąg i wysłano ich w dalszą drogę.

Celem ułatwienia komunikacji w miejscu, gdzie wydarzyła się katastrofa, musiano wybudować

trzeci tor objazdowy

i po nim puszczano pociągi.

Wczoraj na teren wypadku wyjechała specjalna komisja z min. komunikacji dla zbadania istotnych przyczyn katastrofy.

—xx—

Śmierć we wrzącej wodzie.
Wstrząsające samobójstwo ucznia.

Lwów, 29 12. (Od wł. kor.). Uczeń ósmej klasy gimnazjalnej Jan Tadeusz Kosołęba popełnił

niesamowite samobójstwo.

Napełnił najpierw wannę wrzącą wodą, następnie zaś zanurzył się

we wrzątku

i pozostał pod wodą dopóki nie utonął. Skóra uległa zupełnemu poparzeniu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

—x—

Zgon członka św. Kollegjum.

Ks. kardynał Giuseppe Gamba, arcybiskup Turynu, zmarł nagle, przeżywszy lat 73. (w)

Powrót ministra Zaleskiego

Warszawa, 29. 12. (Od wł. kor.). W poniedziałek rano przyjedzie do Warszawy minister Zaleski. Tego samego dnia odbędzie konferencję z posłem pełnomocnym

w Berlinie Knollem,

który został specjalnie wezwany do Warszawy.

—x—

Protest Londynu
przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji Sowieckiej.

Londyn, 29 12. — W londyńskim Albert - Hallu odbył się wielki wiec, zwołany w celu uchwalenia protestu przeciwko prześladowaniu religji w Rosji Sowieckiej.

Powzięto uchwałę następującą:

1) Wiec wierzących w Boga Wszechmocnego z oburzeniem protestuje przeciwko nieprzerwanym,

okrutnym prześladowaniom

wierzących braci naszych w Rosji Sowieckiej i wzywa wszystkich, kto wierzy w Boga i broni wolności modlitwy, do nieustającej akcji w imię wolności narodu rosyjskiego.

2) Rząd angielski winien wystąpić wobec władz sowieckich ze zdecydowanemi żądaniami w sprawie zaprzestania prześladowań religijnych.

3) Protest niniejszy winien być rozesłany szefom wszystkich rządów cywilizowanych.

Powzięcie uchwały tej poprzedziły modły, przemówienia oraz specjalny referat prezesa ligi walki z bolszewizmem.

—:o:—

Praca więźniów w salinach.

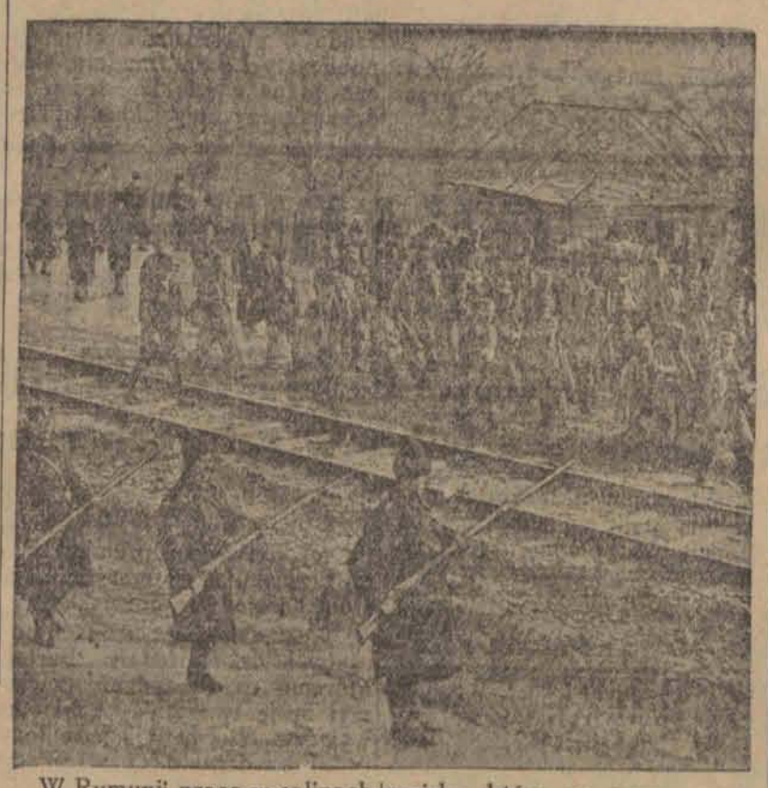

W Rumunji pracę w salinach solnych wykonują więźniowie pod dozorem żołnierzy. Na zdjęciu widzimy więźniów, udających się do salin pod strażą wojska, które ma prawo w razie najmniejszego objawu nieposłuszeństwa lub chęci ucieczki, używać broni. (ip)

Kule — jako argument.
Strzały podczas sprzeczki.

Łódź, 29 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych w mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ulicy Rokicińskiej 13 rozległy się 3, szybko po sobie następujące

strzały rewolwerowe,

po których z mieszkania wybiegł z rewolwerem w dłoni niejaki Józef Gruszczyński i zanim zdołano mu przeszkodzić — zbiegł w niewiadomym kierunku.

Jak się następnie okazało — Gruszczyński podczas sprzeczki ze swymi przyrodnimi braćmi Janem i Antonim Krzemieniami, wyciągnął znienacka rewolwer i trzykrotnie strzelił do nich.

Wszystkie kule jednak, na szczęście, chybiły, wyrządzając jedynie szkodę w obrazach i ścianie.

Zawiadomiony o nieudanym zamachu odnośny komisarjat policji państwowej prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia Józefa Gruszczyńskiego, na którego ślad jednakże dotąd nie natrafiono.

—x—

Pożar młyna pod Piotrkowem.
Straty wynoszą 80000 złotych.

Łódź, 29 grudnia. Ubiegłej nocy nad kolonją Kachny, gminy Bujny Szlacheckie, w powiecie piotrkowskim, zajaśniała

krwawa łuna pożaru.

Palił się młyn wodny, stanowiący własność niejakiego Marjana Stolarczyka. Zanim przybyła zaalarmowana straż ogniowa z pobliskiej okolicy, od płonącego młyna zajęły się również zabudowania gospodarskie należące do młyna.

Akcja ratunkowa trwała niemal do rana, w którym to czasie udało się dopiero pożar zlokalizować. Młyn wraz z całem urządzeniem oraz zapasami zboża przeznaczonego do przemiału oraz obora, stodoła i śpichrze

spłonęły doszczętnie.

Ocalał jedynie dom mieszkalny.

Straty, spowodowane przez pożar, sięgają wysokości około 80,000 złotych.

Pożar powstał wskutek

zbrodniczego podpalenia.

Energiczne śledztwo w celu ujęcia podpalaczy prowadzi posterunek policji powiatowej w Wadlewie.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się. Naukowe spostrzeżenia kliniczne przy chorobach naczyń krwionośnych dowiodły, że osobom w starszym wieku woda gorzka Franciszka - Józefa oddaje nieocenione usługi.

Skradziony dach.
Występy złodziejskie w centrum miasta.

Łódź, 29 grudnia. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się przy pomocy wyłomu w suficie do składu galanteryjnego Aleksandra Neumana, przy ulicy Piotrkowskiej 83, — skąd wynieśli

178 tuzinów pończoch

damskich wartości przeszło — 5,000 złotych.

* * *

Również ubiegłej nocy z posesji Jakóba Sztajnbucha, przy ulicy Cegielnianej 19, złodzieje skradli z parterowego budynku całe

pokrycie dachu

z blachy cynkowej, przedstawiającej wartość 2,000 zł.

* * *

Z mieszkania Hanny Keplerowej, przy ulicy Narutowicza 27, skradziono z pomocą podrobionych kluczy bieliznę i garderobę łącznej wartości około — 3000 zł.

We wszystkich wypadkach sprawcom kradzieży udało się zbiec bezkarnie.

Dodatkowy budżet Magistratu
na nadzwyczajnem zebraniu komisji radzieckiej.

Łódź, 29 grudnia. Jak wiadomo Magistrat m. Łodzi w roku bieżącym uchwalił dodatkowy budżet.

Obecnie dowiadujemy się, że na czwartek zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie radzieckiej komisji finansowo - budżetowej dla zapoznania się z dodatkowym budżetem, który znajdzie się już na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej — dla zatwierdzenia. (y)

—x—

Zapomniana tablica
na murach kościoła św. Jana.

Łódź, 29 grudnia. W swoim czasie różne organizacje wojskowe wywiesiły na murach kościołów tablice pamiątkowe z nazwiskami tych bohaterów, którzy w roku 1918—1921 — zginęli

na polu bitwy

w obronie zagrożonych granic Rzeczypospolitej.

Między innemi tablica taka z blachy wywieszona została na murach kościoła św. Jana i opatrzona została napisem, że w dniu 11 listopada 1919 roku ustąpi ona miejsca

tablicy marmurowej.

11 listopada minął, a o zmianie tablicy zapomniano. (y)

—x—

Bibljoteki miejskie są nieczynne.
Kontrola księgozbiorów.

Łódź, 29 grudnia. Jak nas informuje Magistrat, od dnia 27 do dnia 31 grudnia włącznie we wszystkich bibljotekach miejskich dokonywana jest doroczna kontrola księgozbiorów.

W związku z tem wszystkie wypożyczalnie miejskie, a więc bibljoteka publiczna, bibljoteka dla czytelników starszych oraz sześć bibljotek dzielnicowych dla młodzieży — będą nieczynne.

Normalne urzędowanie rozpocznie się 1 stycznia 1930 roku. (x)

—xx—

Bezrobocie w okręgu łódzkim.
Smutna wymowa cyfr.

Łódź, 29 grudnia. Jak się dowiadujemy na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 28 grudnia 1929 roku było zarejestrowanych bezrobotnych — 37,711, w tem w samej Łodzi — 26,789, w Pabjanicach 3618, w Zgierzu 2920, w Zduńskiej Woli 1827, w Tomaszowie Mazowieckim 2027, w Konstantynowie 81, w Aleksandrowie 236, w Rudzie Pabjanickiej 213.

W ubiegłym tygodniu z zasiłków korzystało 17603 bezrobotnych, w tem w amej Łodzi 13255 osób.

Ostatnio straciło pracę 2050 osób — otrzymało pracę 8 osób. (y)

—xx—

TEATR MIEJSKI.

„Dobrze skrojony frak".
Krotochwila w 4-ch aktach
G. Dregely'ego.

Święta Bożego Narodzenia —to wesołe święta i trzeba dać ludziom możność pośmiania się. Ale czyż bardziej nowoczesny repertuar lekkich komedyj nie posiada prawdziwych pereł humoru i zmusza dyrekcję Teatru Miejskiego do wygrzebywania z lamusa sztuk aż tak przestarzałych? Ile lat grany już jest na scenach polskich „Dobrze skrojony frak?". Dziadkowie nasi na pewno pamiętają go jeszcze! I czyż naprawdę jest to taka kopalnia humoru, że trzeba ją koniecznie wznawiać?

Może w nowym, 1930-ym roku Teatr Miejski uraczy nas naprawdę czemś wartościowem, czemś, co nie uwłaczało by jego powadze — powadze pierwszej sceny drugiego miasta Rzeczypospolitej!

Zespół Teatru Miejskiego zawsze stoi na wysokości swego zadania i doprawdy żal nam często takich artystów dla takich sztuk!

Tak było i teraz. Takiej gry nie powstydziłby się żaden duży teatr stołeczny.

Z ogólnej plejady świetnych wykonawców na pierwszy plan wybijają się pp.: Mroziński (prezes Silberberg), świetny w typie i charakteryzacji, J. Winawer (Reiner), F. Brodniewicz (Dr. Sonnberg), T. Krotke — kapitalny czeladnik Melcer.

„Dobrze skrojony frak" — to popis ról męskich i słabe pole dla ról kobiecych, które mają tu charakter epizodów. Dlatego też panie: Dunajewska, Niemirzanka, Dąbrowska, Wiercińska i inne nie mogły pokazać należytej gry.

Reżyserja p. K. Tatarkiewicza — jak zwykle, świetna, dekoracje znośne (z wyjątkiem III aktu).

Naogół biorąc, spektakl udany, jeśli nie będziemy brali pod uwagę samej sztuki, trącącej chwilami bardzo mocno myszką. Oczekujemy zmian na lepsze w nowym roku!

S. S.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-31.
pecjalista chorób uszu, nosa, gardła, i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 5 — 8
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne

SKRADZIONO 2 weksle 1) na 50 zł. płt. 31. 12. r. b. z wystaw. Słoneckiego z żyrem O. Sztebnera; 2) na 90 zł. in blanco z wystaw. A. Bakusa. Weksle te unieważnia Sztebner, ul. Piotrkowska 255.

ODSTĄPIĘ lokal handlowy z mieszkaniem na prowadzenie każdego handlu i wyrobioną klientelę na Biuro Próśb. Wiadomość, Miedziana 7, m. 6.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, duży biały, bronzowe łaty. Do odebrania za zwrotem kosztów, u dozorcy, Przejazd 77.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, wilk. Odebrać można za zwrotem kosztów, ul. 11 Listopada 14 (dawniej Piękna) Chojny.

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia, Andrzeja 52, m. 19 oficyna.

BRONISŁAWA Rumuńska, ul. Drewnowska 101, zgubiła kartę od paszportu, wyd. w f. I. K. Poznańskiego.

OKAZYJNIE sprzedam kredens dębowy pokojowy. Rennert, ul. Przędzalniana 31.

PRZYJMĘ posadę do samotnego pana. Oferty do „Echa" pod „Młoda gospodyni".

ZGUBIONO książeczkę Kasy Chorych wydaną na imię Melidy Pegel.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikację i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw., I prawa oficyna, I piętro.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

„Sowiecka" żona Brylanta — Sokolnikowa.

Bojkot nowego ambasadora w Londynie.

Przyjazdowi Brylanta-Sokolnikowa, sowieckiego posła w Anglji, towarzyszy szereg ewenementów, których nie można traktować, jako pomyślne auspicje dla jego przyszłej działalności na zdobytym z takim trudem terenie. Wielka akcja angielskiego społeczeństwa

przeciw prześladowaniom religijnym

w Sowietach, nieustające ataki na Hendersona w parlamencie dość duże zdziwienie, jaki wywołało nabycie dla „polpreda" jednego z najwspanialszych pałaców londyńskich, a także tajemnicza śmierć pani Belgard żony sowieckiego dyplomaty, najprawdopodobniej zgładzonego

przez Cze-Ka w Moskwie

wszystko to stwarza dokoła pobytu Sokolnikowa atmosferę zdecydowanie nieprzychylną. Ostatnio wyłoniła się jeszcze jedna sprawa, która również nie należy do najprzyjemniejszych dla sowieckiego dyplomaty.

Oto przed paru tygodniami sądy angielskie wydały w związku z procesem obywateli sowieckich Nachinson, bardzo znamienne orzeczenie, z którego wynika, iż

śluby sowieckie,

zawierane w obecnej Rosji nie są uznawane przez angielskie prawodawstwo za... prawdziwe. Angielskie sądy stanęły bowiem na stanowisku, iż... złożenie przysięgi przed portretem Lenina i pięcioramienną gwiazdą, a zresztą i sam charakter przysięgi świadczą raczej o prowizoryczności sowieckich związków małżeńskich, które istotnie mogą być anulowane na podstawie zwykłego pisemnego oświadczenia jednej ze stron.

W podobnej sytuacji znajduje się również i Sokolnikow, który przybył do Londynu ze swą

żoną „sowiecką".

Pisma angielskie zaznaczają wobec tego, iż, chcąc postąpić konsekwentnie, władze angielskie będą musiały odmówić pani Sokolnikow prawa korzystania z praw, przysługującym żonom dyplomatów...

Pociąga to za sobą ten skutek, iż dla żony sowieckiego posła dostęp zarówno na dwór królewski, jak wszystkie oficjalne przyjęcia i salony towarzystwa londyńskiego okaże się całkowicie zamknięty.

Karjera dyplomatyczna sowieckiego posła zaczyna się bardzo niefortunnie.

Trup dziecka w kurniku.

Dwie bestje w ludzkiem ciele.

Do głębi przejmujące tragiczne zdarzenie miało miejsce w ostatn. dniach w Berlinie, gdzie 22-letnia matka Johanna wspólnie ze swoim o pięć lat starszym małżonkiem Juljuszem Schroderem zadręczyli na śmierć swoją

3-letnią córkę.

Dziewczynka ta urodziła się jeszcze w r. 1926, gdy rodzice nie stanowili małżeństwa, a matka była służącą. Ślub odbył się dopiero przed kilku miesiącami, gdy już drugie dziecko ujrzało świat boży. Natychmiast po urodzeniu oddano Dorotę do miejskiego przytułku, gdzie przebywała do 16 listopada r. b. Przeniesione do domu odczuwało instynktownie dziecko nienawiść jaką do niej matka żywiła i dlatego nie chciała do niej mówić „matko", a wówczas „matka" niemiłosiernie ją biła. Trwało to przez trzy tygodnie. Dziecko było całkowicie zalęknione i zgnębione, nie mówiło ani słowa. Za to następowała nowa serja cięgów, wystarczyła najdrobniejsza przyczyna. Wreszcie onegdaj matka rozebrała ją, a ojciec bił ją rzemiennym pasem

po gołem ciele.

Gdy dziecko jako tako przychodziło do siebie, ojciec kontynuował katowanie. W pewnej chwili biedne dziecko padło zemdlone. Poderwano ją z podłogi za uszy, dano jej kawę, by ją wzmocnić i znowu katowano., nim o godzinie 12 w nocy nie wyzionęła ducha. A wtedy rodzice zanieśli jej ciałko poprostu do

kurnika.

Oburzający ten czyn dwojga rodziców wywołał w całym Berlinie wstrząsające wrażenie jako jeszcze jeden z dowodów powojennego zdziczenia pewnych sfer niemieckiego społeczeństwa.

—x—

Zabytki rejonu łódzko-kieleckiego.

RUINY ZAMKU w OLSZTYNIE.

Teraźniejszość na tle bohaterskiej przeszłości.

W odległości trzynastu kilometrów na południowy wschód od Częstochowy, a dwa kilometry od stacji kolei herbsko-kieleckiej, Olsztyn, na wyniosłej górze Zamkowej, najeżonej groźnemi skałami z jurajskiego wapienia, wznoszą się ruiny Olsztyna.

Początek Olsztyna ginie w dalekiej przeszłości. Początkowa nazwa olsztyńskiego zamku brzmiała

Holstein,

tj. wydrążony kamień, nazwa pochodząca od pieczary tutaj się znajdującej. Nazwa ta utrzymała się dość długo, co świadczy o tem podpis Piotra Opalińskiego, który jeszcze w r. 1545 podpisuje się „Magister Curiae, Capitaneus in Holstein.

Długosz podaje nazwę zamku „Holsthyn", stąd krok tylko do dzisiejszej nazwy — Olsztyn.

Dzieje Olsztyna związane są na wieki z dwoma wielkiemi postaciami historycznemi, z bohaterskim dowódcą Karlińskim, który na ołtarzu ojczyzny złożył w ofierze

własnego syna

i z tragiczną postacią poznańskiego wojewody Borkowicza.

Mieszkańcy Olsztyna dziś jeszcze opowiadają, że w lochach zamkowych słychać po nocach brzękanie żelaznych łańcuchów

Wielki budowniczy Polski, Kazimierz Wielki, rozszerzył i umocnił zamek olsztyński.

Ludwik, król polski i węgierski w r. 1370 oddaje Olsztyn wraz z całą ziemią wieluńską siostrzeńcowi swemu Władysławowi, księciu opolskiemu.

Władysław Jagiełło, karcąc nadużycia księcia na Opolu, w r. 1396 podstępuje pod Olsztyn i po tygodniowym oblężeniu zamek zdobywa, Olsztyn zaś jako oddzielne starostwo wciela do Korony.

W r. 1587 zamek olsztyński oblegają wojska arcyksięcia austrjackiego **Maksymiljana,** pretendenta do tronu polskiego po śmierci Stefana Batorego. — Zamku broni dzielna załoga.

Na czele załogi stoi posiwiały w bojach starosta olsztyński Kacper Karliński, ten, który nie zawahał się poświęcić życia swego jedynego syna dla dobra Ojczyzny.

W r. 1656 zamek olsztyński niszczą Szwedzi. Od tego czasu zamek zaczyna się chylić do ruiny.

Zamek olsztyński składał się z dwóch części: górnej i dolnej. Górna część stanowiła właściwą twierdzę, dolna była zamieszkana. Każda część zamku posiadała oddzielny dziedziniec.— Twierdza była oddzielona od części mieszkalnej murami.

Naprzeciw zamku wznosiła się osobna baszta obronna. Skutkiem częstych szturmów oraz wpływów atmosferycznych zamek olsztyński wciąż potrzebował baczniejszej opieki.

Już lustracja z r. 1564 wspomina o upadku zamku.

Widocznie dobrze opatrzono warownię, skoro wytrzymała późniejsze oblężenia w r. 1587 i 1656. Dziś w zamku zostały

tylko ruiny.

Zwaliska te wznoszą się na dwóch skalistych wierzchołkach wzgórza.

Zostały duże, dobrze zachowane baszty, widoczne dokładnie nawet z wałów jasnogórskiego klasztoru: jedna, wysoka, ośmiokątna u dołu, wyżej walcowata, szara, obronna wieżyca stoi na szczycie wzgórza pośrodku zamku.

Ze szczytu baszty wzgórza pośrodku zamku, czerwień cegły, zdaleka odbijającej od szarego tła zamku i skały. U stóp wieży wznosi się skała wydrążona ku dołowi w kształcie

olbrzymiej muszli.

Być może od tej wydrążonej skały pochodzi nazwa zamku.

W lewo od tej wielkiej, okrągłej baszty obronnej sterczą na wysokości piętra szczątki drugiej czworokątnej baszty. U góry baszty widać otwory okien— niżej wąskie otwory, strzelnice. Baszta stoi na skraju wzgórza.

Z baszty tej jest wejście do wielkiej groty, która dawniej pewnie służyła

jako magazyn wojskowy.

Pod basztą znajdują się wrota żelazne, zawalone kamieniami, wiodą one do sal podziemnych. Niżej baszty sterczą dość długie, piętrowej wysokości ściany zamku mieszkalnego. U góry w ścianach tych wybito okna normalnej wielkości, niżej rząd małych okienek, na samym dole wąskie otwory strzelnic.

Pomiędzy dwoma temi basztami znajduje się mały otwór kwadratowy, a dalej krótki loch zawalony kamieniami.

Po odwaleniu kamieni ujrzałem wspartą na grubych, kamiennych filarach salę tak niską iż z łatwością wyciągniętemi w górę rękoma można dostać sufitu, a w niej drzwi prowadzące do drugiej wysokiej celi. Pod tą salą znajduje się inna również dość wysoka sala.

Schody prowadzą w dół, ale wkrótce się urywają.

Opuszczam się powoli po linie. W ostatniej sali na kilka lat przed wojną znajdowały się

olbrzymie skrzynie żelazne.

Podług podania w skrzyniach tych znajdowały się ongiś skarby niezmierne z przedmiotów i monet srebrnych i złotych. Dziś po nich zostało tylko... wspomnienie.

Z drugiej strony góry zamkowej wznosi się duża, czworokątna, dobrze zachowana baszta, strażnica. W górze wieżycy sterczy okno, w dole zaś brama szeroka. Wieża ta jak i dwie poprzednie, nie posiada dachu, na szczycie wieży trawka jeno się zieleni. Od strony zamku wiedzie do baszty stroma ścieżyna, od strony zaś miasteczka jeżą się groźnie niedostępne skały wapienne, broniąc wejścia do zamku.

Korytarz podziemny

łączy zamek olsztyński z klasztorem jasnogórskim. Podpisany, jako uczeń gimnazjum częstochowskiego zwiedział powyższy korytarz od strony jasnogórskiego klasztoru i szedł nim kilka wiorst. Korytarz wiódł w kierunku Olsztyna. Za rządów generała Ojców Paulinów Rejmana, korytarz został od strony klasztoru zamurowany.

Z góry zamkowej cudny widok roztacza się dokoła. W dali bieleją mury jasnogórskiej świątyni z dumną, wysoką wieżyca. U stóp klasztoru Częstochowa najeżona setkami kominów fabrycznych. Olbrzymia huta rakowska tworzy z oddali jedną całość z miastem.

Bliżej na górce Zielonej, kościół choroński się wznosi, dach dworca z kolei w Poraju błyszczy w słońcu jak srebrny, wystrzelają ku niebu wieżyce kościołów w Pocześnie, Rędzinach i Mstowie, sterczy groźnie baszta zamkowa w Ostrężniku.

Szerokie pasmo sosnowego boru otacza górę zamkową zwartym pierścieniem, niknąc hen za horyzontu krańcem.

Ruiny olsztyńskiego zamku stanowią własność gminy Olsztyn.

Opiekę nad zwaliskami zamku sprawuje Departament Kultury i Sztuki przy Ministerstwie W. R. i O. P. przez swe organa urzędowe.

Dostęp do ruin zamkowych jest bardzo łatwy. Znajdują się one o trzy kilometry od stacji kolei herbsko-kieleckiej Olsztyn, położonej na terytorjum wsi Turów. Nadto parę lat temu z Częstochowy do Olsztyna przeprowadzono wspaniałą szosę, po której kilka razy dziennie kursują wygodne autobusy, przewożąc żądnych wrażeń podróżnych oraz mieszkańców osady Olsztyn.

Stanisław Rumszewicz.

Co się działo w ciemnej loży?

Skarga sądowa pracownika.

Przed sądem stawał właściciel znanej w Berlinie nocnej kawiarni, oskarżony o bezpodstawne wydalenie

zarządzającego lokalem.

Jak wyszło na jaw w trakcie rozprawy, w kawiarni było 45 „dam", które w ten lub inny sposób wyłudzały od gości pieniądze. Pewnego wieczora pewna znana w kołach towarzyskich osobistość zjawiła się w lokalu i zażądała loży prywatnej „ugarnirowanej" trzema damami. Po chwili w loży zgasło światło. Zwróciło to uwagę muzykantów, którzy donieśli nazajutrz o fakcie właścicielowi lokalu. Zarządzający został zwolniony i dzisiaj reklamuje gażę za trzy miesiące, t. j. około 5000 mk. Sąd uznał, że brak światła w loży nie był powodem dla usunięcia zarządzającego, nie wchodząc w to, co się działo w ciemnej loży.

Burzenie kolei strategicznej na pograniczu.

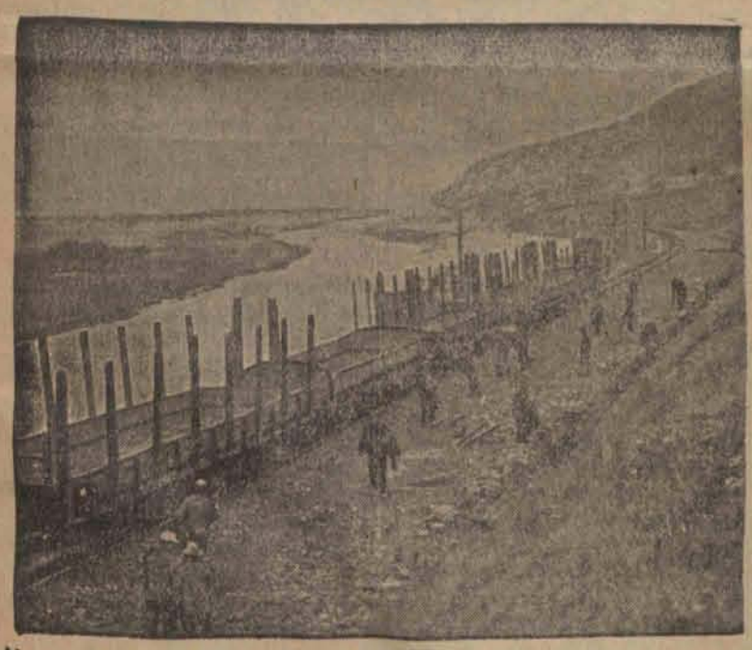

Na pograniczu francusko-niemieckiem przystąpiono w myśl traktatu wersalskiego do rozebrania kilku linij strategicznych i zburzenia objektów kolejowych. (ip)

COSMO HAMILTON. 73)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Nagle Franklin zerwał się. — Nadchodzi mgła — rzekł ostro. Stanął nad Beatrix i podał jej rękę. Ujęła jego dłoń i wstała. Kiedy spojrzała na morze, spostrzegła gdzieś bardzo daleko „Galateę", znikającą za czemś, co wyglądało jak mur szarego dymu.

— Czy to coś znaczy? — spytała.

— Tak. Rzeczy zostawimy tutaj. Proszę wskoczyć do motorówki. Postaram się w mgnieniu oka dojechać do „Galatei". Niecierpliwie pociągnął ją za rękę. Pochwyciła kapelusz i wsiadła do łodzi. Franklin wyciągnął kołek, puścił w ruch motor i, zatoczywszy koło, ruszył naprzód. Gdzieś daleko rozpoczął się już ryk syren. Wziął kierunek wprost na yacht. — Uda nam się prawdopodobnie dojechać do statku — rzekł. — Ale szkoda, że pani nie wzięła ze sobą płaszcza.

Zostali otoczeni mgłą, która już przedtem zasłoniła słońce.

— O, jak zabawnie! — śmiała się Beatrix. — Moje włosy pozakręcają się w loki.

— A ja stanę się kędzierzawy jak baran, ale ze strachu, jeżeli ten podły motor zacznie dokazywać. Już teraz nie działa tak, jak powinien. Psia...

— Jeżeli pan chce porządnie zakląć, to proszę nie zwracać na mnie uwagi — odezwała się Beatrix wyniośle.

— Już nie będę.

Spojrzała wokoło. Nic nie było widać, prócz jednostajnej szarzyzny. Poruszali się poprzez gęste, wilgotne, tajemnicze zasłony, które muskały ich lekko po twarzy. Nie było to ani przyjemne, ani zabawne. Było to... ale gdy się miało przy boku Franklina, byłoby brakiem lojalności pozwolić aby ten wyraz powstał w myśli. Gdyby tylko zabrała jakieś okrycie! Nie miała na sobie prawie nic. Jakże melancholijnie brzmiały te morskie odgłosy. Nie znosiła niesamowitych dźwięków. Zobaczyła, że Franklin schylił się nad motorem obmacując go i szukając czegoś, przeczem mamrotał coś pod nosem. Od czasu do czasu, motor dostawał jakichś dziwnych drgawek. Wydawało się, że wszystkie części są ze sobą skłócone. W motorze coś stukało, sapało, walczyło, jak przytrzymywany mocno kogut! — stanęło. Beatrix zaczynała drżeć! Zdawało się, że stada krów ryczą gdzieś w oddali, przywołując trwożliwie swe cielęta. Nie widziała już nawet dziobu motorówki. Nie doznawała strachu, ale czuła się trochę nieswojo. Lubiła każdą nowość, lecz to było, bezwątpienia, już nazbyt nowe.

— Djabli tam!... — mruknął Franklin.

— Dziękuję panu — odpowiedziała. — Wyręczył mnie pan.

Patrzał na nią.

— Czy mam powiedzieć, co się stało? To znaczy, czy chce pani wiedzieć prawdę, czy woli się łudzić?

— Zdawało mi się, że pan zaczął już mnie poznawać — odrzekła.

— Tak jest. Więc proszę słuchać. Ten wstrętny motor kpi sobie z nas. Próbowałem wszystkich możliwych środków, do pochlebstwa włącznie, ale, mówiąc szczerze, nic sobie ze mnie nie robi.

Kiwnęła wesoło głową, trąc jedno o drugie kolano w cieniutkich pończochach i kładąc ręce pod pachy.

— Rozumiem — rzekła. — I cóż dalej?

— To znaczy, że jesteśmy na łasce tej przeklętej mgły i że prąd może nas znieść na linję kursu okrętów.

— Czy pani słyszy sygnały syren? Możemy tak spędzić całą noc, bez jedzenia i picia i wkońcu zostać zatopieni przez jakiś statek.

Jej chęć okazania odwagi zakrawała na bohaterstwo.

— Czy w skrzyni niema przypadkiem miękkich, ciepłych Jaegerowskich koszulek?

— Vanderdyki to zuchy — rzekł Franklin z zachwytem. Zdjął swą flanelową marynarkę.

— Proszę to włożyć —rzekł.

— Nie, nie!

— Proszę włożyć!

— Nie włożę!

Nie tracił więcej słów. Wziął najpierw jedną miękką, wilgotną rękę, później — drugą, naciągnął na nie rękawy, pochylił się i zapiął na Beatrix marynarkę.

— O, jakie to miłe — rzekła — ciepło jak w piecu. A co będzie z panem?

— Jest w porządku. Proszę teraz posłuchać: Mc. Bean widząc, że nie wracamy, wyśle prawdopodobnie na poszukiwania dużą motorówkę. Jedyny sposób, w jaki możemy im wskazać, gdzie się znajdujemy to jest ciągłe wołanie. Nie uważając mnie za takiego durnia, jakim jestem, będzie przypuszczał dwie rzeczy: albo, że ruszyłem w drogę, zanim opuściła się mgła i jestem w stanie naprawić motor w razie, jeżeli się zepsuje, albo — że widząc mgłę, zostaliśmy na wyspie i w takim razie będzie mógł wyznaczać drogę i zabrać nas na yacht. W rzeczywistości nie posiadamy kompasu, wobec czego nie jestem w możności określić w jakim kierunku nas woda unosi, a jeżeli mgła potrwa całą noc, odnalezienie yachtu — nie będzie łatwe. Teraz wiadomo pani wszystko. Proszę posłuchać.

— Co to będzie?

Przyłożył ręce do ust i krzyknął przeraźliwie „Galatea! Ahoj! ahoj!"

Odpowiedzi nie było. Dźwięk zamarł jak gdyby wsiąknął w mglistą ścianę.

— Hm! — mruknął Franklin i stanąwszy w środku łodzi, na szeroko rozstawionych nogach, nawoływał długo i wytrwale, w regularnych odstępach czasu obracając się raz w lewo, to znów w prawo. Może załoga jakiejś łodzi, wracającej z połowu ryb, usłyszy jego wołanie, albo może duża motorówka z yachtu, udała się na poszukiwanie ich i dosłyszą tam jego głos. Boże Wielki! Pomyśleć, że jest dorosłym mężczyzną i nie może sobie dać rady z głupim motorem.. Oto ujemny rezultat możności płacenia za wszystko. Ta możność wyjmuje z mózgu inicjatywę, jak wyjmuje się ości z ryby. „Galatea! Galatea! Ahoj!!"

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Akcja o estetyczny wygląd miasta postępuje naprzód. Urząd inspekcyjno-budowlany magistratu porozumiał się z komisarjatem rządu co do szybkich i energicznych sposobów zmuszania opornych do przestrzegania przepisów o stosowaniu prawidłowych i estetycznych szyldów i reklam świetlnych. Szyldy i reklamy świetlne, uznane przez inspekcję budowlaną za nieestetyczne, będą niezwłocznie usuwane w drodze administracyjnej.

* * *

Według zestawień warszawskiej izby lekarskiej w ciągu ostatniego kwartału zarejestrowano w stolicy 65 lekarzy w tem 24 kobiety lekarki. Ciągły napływ nowych sił powoduje nadmiar lekarzy w Warszawie, gdyż młodzi lekarze niechętnie wyjeżdżają na prowincję.

* * *

Wobec stwierdzonego przez władze faktu, iż młodzież szkolna uczęszcza do kinematografów na przedstawienia filmów, których odpowiednie władze nie zakwalifikowały jako dla młodzieży dozwolone, kuratorjum warszawsk. okręgu szkolnego poleciło dyrekcjom szkół przypomnienie młodzieży, iż bez względu na wiek nie wolno jej uczęszczać na przedstawienia kinematograficzne dla niej nie dozwolone.

* * *

Władza administracji ogólnej w Warszawie wyda wkrótce przepisy, mające na celu wzmocnienie kontroli nad kwestami. Wzbroniona będzie sprzedaż żetonów i nalepek bez oznaczenia ceny, poza tem będzie ogłoszona odezwa do publiczności, aby nie dawała naddatków Co się tyczy skarbonek, istnieje tendencja zastąpienia ich właśnie przez nalepki lub żetony.

* * *

Preliminarz budżetowy wydziału technicznego magistratu na rok 1930 - 1931 przewiduje w liczbie robót asfaltowych m. in. wyasfaltowanie placu Teatralnego, czego w roku bieżącym zaniedbano z braku kredytów. Wyasfaltowanie placu Teatralnego jest związane z przystosowaniem tego placu do — wzmagającego się ruchu kołowego.

* * *

Wzorem lat ubiegłych wydział przemysłowy magistratu wydaje zezwolenia na wyrąb lodu rzecznego. Lód, pochodzący ze stawów lub rzeki nie może być używany do celów konsumcji wewnętrznej. Lód jest badany i o ile stwierdzi się w drodze analizy, że zawiera zarazki chorobotwórcze, wyrębu takiego lodu stanowczo się wzbrania. W roku bieżącym zgłasza się mniej przedsiębiorców niż w latach poprzednich.

* * *

Dyrekcja kanalizacji londyńskiej zwróciła się do dyrekcji wodociągów i kanalizacji w Warszawie w sprawie urządzeń wentylacyjnych w kanałach warszawskich. System wentylacji kanałów warszawskich polega na tem, że przez studzienki na ulicach powietrze dostaje się do kanału, przechodzi przez te kanały i następnie wychodzi przez rynny i specjalne wyloty. Pion kanalizacyjny w każdym domu posiada otwarty wylot na dachu, który służy za wentylator kanału.

—×—

Żona wydała męża-bandytę.

Oskarżenie nieszczęśliwej kobiety.

Z Bydgoszczy donoszą:

Robotnik cukrowniczy, Gessner, nałogowy alkoholik, zamieszkały w Rostowie pod Prósznem od dłuższego czasu znęcał się w zwierzęcy sposób nad żoną swoją, 42-letnią Martą i 21-letnią córką, Gertrudą.

Onegdaj Gessner wrócił do domu zupełnie pijany i usiłował żonę i córkę

zastrzelić z fuzji.

W końcu padł na łóżko i zasnął z fuzją w ręku. Wówczas żona podpaliła siennik, na którym leżał mąż. Gessner jednak obudził się i wyszedł tylko z lekkiemi poparzeniami.

Podpalaczka w najbliższym posterunku policji oskarżyła się sama, dodając, że mąż jej jest sprawcą kilku mordów rabunkowych i napadów bandyckich, o czem dotychczas z obawy o życie swoje i córki nie doniosła.

Gessnera natychmiast aresztowano.

Garnizon przemyski żywiono padliną.

Wykrycie poważnych nadużyć.

Z Przemyśla donoszą:

Od dłuższego już czasu narzekania wywoływały dostawy mięsa dla żołnierzy poszczególnych formacyj. Mówiono więc, że garnizon przemyski bywa czasem

żywiony padliną,

dostarczaną przez spółkę dostawców.

Aż oto dopiero teraz bomba pękła, tym zaś, który ją rzucił był rzeźnik tutejszy niejaki Gocko. Wniósł on bowiem do magistratu szczegółowe doniesienie, twierdząc, że w rzeźni miejskiej, za wiedzą weterynarza miejskiego p. W. Rachwała bije się bydło rogate dla wojska, mimo że mięso z tego bydła jest zczerniałe i zupełnie się nie nadaje do spożycia.

Komisja która zjawiła wraz z st. weterynarzem powiatowym Dyndowiczem w rzeźni miejskiej, sprawdziła słuszność doniesienia, wniesionego przez p. Gocke. Stwierdzono bowiem na miejscu, że dwadzieścia sztuk tzw. połówek bydła, zaopatrzonego już pieczęciami, znajduje się

w stanie niemożliwym do użytku

dla ludzi. To mięso niezwłocznie skonfiskowano i oblano wodą karbolową.

Sprawa powyższa, która wlókł na światło dzienne „wistny konkurent" — był przedmiotem szczegółowego śledztwa karno - sądowego.

—×—

KRATECZKI.

NIECH ŻYJE KAWALERSKI STAN!

Ostatni występ Jasia.

Wy, kawalerowie zrozumiecie dzisiejsze krateczki tylko połowicznie, ale wy, ludzie żonaci, zrozumiecie je dokładnie i gorąco a serdecznie współczuć będziecie z Jasiem Miczewskim, bowiem godny on jest litości i miłosierdzia. Wyobraźcie sobie bowiem państwo, że Jaś był kawalerem. To było w porządku i piękne. Wyobraźcie sobie dalej, że Jaś miał się ożenić, co było smutne i brzydkie i wyobraźcie sobie wreszcie, że w przededniu ślubu przymknęła Jasia policja i już... już była nadzieja, że nie wypuszczą go na ślub kiedy źle pojęta dobrotliwość policji nie uchroniła go przed tem nieszczęściem. O szczegółach przygód Jasiowych dowiecie się państwo poniżej.

JAŚ ŻENI SIE.

Był to sierpień r. b. kiedy Jan Nepomucen Miczewski, zamieszkały od chwili swego przyjścia na ten najnudniejszy ze światów przy ulicy Rokicińskiej, znalazł się w bardzo przykrem położeniu z powodu redukcji. Jaś był zrozpaczony. Nie miał już żadnych widoków i poważnie myślał o śmierci.

— W niebie — myślał Jasio — niema posad, niema redukcji, ani weksli, ani protestów! Pójdę sobie do nieba i tam się ulokuję w jakiemś gniazdku nietylko bez odstępnego ale nawet bez konieczności zapłacenia komornego na trzydzieści pięć lat zgóry.

Gdy jednak uświadomił sobie biedny Jasio, że w niebie niema alkoholu, zrezygnował z opuszczenia tego padołu.

— Umrzeć mam zresztą czas jeszcze — pomyślał — i zrobił coś gorszego. Przykro mi powiedzieć co zrobił. Popełnił akt ostatniej rozpaczy, akt gorszy od samobójstwa, gorszy od wykupienia własnego weksla: ożenił się! Tak jest. To zrobił Jaś Miczewski, chłopaczek całkiem normalny i zdrowy.

POŻEGNANIE KAWALERSTWA.

Ślub Jasia z młodą i energiczną Henryką Sz. miał się odbyć w końcu września. Narzeczona wspólnie ze swymi rodzicami wyasygnowała swemu przyszłemu „władcy" (!!?) nie co gotówki na odpowiednie wyekwipowanie się do pogrzebu, t. j. do ślubu.

W przeddzień ślubu, Jasio wspólnie z kolegami godnie żegnał błogi stan kawalerski.

— Nasze kawalerskie!

— Na pohybel żonom — krzyczał jakiś zupełnie nieprzytomny żonkoś.

O godzinie 23-ej towarzystwo opuściło przytulną knajpkę (przy czynnej pomocy gospodarza). Towarzystwo, idąc ulicą Rokicińską, ryczało na wszystkie możliwe tony. Wreszcie przy jakiejś samotnej latarni przyjaciele przystanęli a ich pogawędka zaalarmowała z oddali przedstawiciela policji w osobie post. Adamczaka który całą paczkę zaprowadził do komisarjatu.

Cóż ja państwu będę jeszcze więcej opowiadał. Jaś myślał, że dzięki pobytowi w komisarjacie nie będzie mógł iść na swój ślub, ale cóż, kiedy marzenia spełniają się w snach tylko! W rzeczywistości narzeczona osobiście zabrała Jasia z komisarjatu do domu a wczoraj stanął Jasio przed Sądem Grodzkim.

Przyznał się biedaczek do wszystkiego, do awantur na ulicy, do krzyków i t. p., wyjaśniając, że robił to pod wpływem depresji moralnej. Uderzyło współczuciem czułe serce sędziego Bourdo nad nieszczęściem żonatego już dzisiaj Jasia i wydał wyrok, skazujący Jana Miczewskiego na 20 złotych grzywny.

A co go jeszcze czeka w domu?

Jerzy Krzecki.

Flaga na maszt.

W drugi dzień Bożego Narodzenia jeden z pułków londyńskich wciąga na maszt przed zamkiem królewskim swoją flagę pułkową. Jest to dawny przywilej — nadany za czasów wojen napoleońskich. (ip.)

Oszuści w urzędzie pocztowym

Fałszywe książeczki P. K. O.

Z Pakości donoszą:

Do okienka urzędu pocztowego zgłosił się podejrzany osobnik z książeczką oszczędnościową P. K. O. celem

podjęcia 100 zł.

Okoliczność ta, że właściciel książeczki po zaledwie trzydniowem złożeniu depozytu — już gotówkę podejmuje, wydała się urzędnikowi podejrzaną wobec czego skierował sprawę do naczelnika poczty, który po dokładnem zbadaniu stwierdził, że figurująca w książeczce suma 200 zł. jest sfałszowaną i to w następujący sposób: dnia 18 b. m. wpłacił właściciel książeczki 2 zł. w Inowrocławiu i wywabiwszy sumę chemicznie, napisał na miejscu jej 200 zł.

Przezorny naczelnik poleca jednemu urzędnikowi natychmiast drzwi poczty zamknąć, sam wszedł przed okienkiem, nemi drzwiami, gdzie przyjął fałszerza oraz jego kolegę oczekującego w przedsionku. Przywołana na miejsce policja zabrała fałszerzy do aresztu, nazajutrz zaś odstawieni zostali do Mogilna.

—×—

Niebieski ptak udawał głuchoniemego.

W komisarjacie odzyskał mowę.

Z Wąbrzeźna donoszą:

Władze policyjne w Wąbrzeźnie ujęły niejakiego Feliksa Chojnackiego, zamieszkałego w Witkowie, pow. Gniezno poszukiwanego za dokonane włamanie w Wąbrzeźnie, oraz

szereg kradzieży.

Przy aresztowanym Chojnackim znaleziono zaświadczenie pisane w języku polskim i niemieckim opiewające na nazwisko głuchoniemego Aleksandra Kuffla z Torunia, zaopatrzone pieczęcią prezydenta m. Torunia Zaświadczenia to upoważnia do odbierania dobrowolnych składek na odbudowę zakładu dla ociemniałych i głuchoniemych inwalidów.

Chojnacki w chwili aresztowania go wylegitymował się wspomnianym dokumentem udając głuchoniemego. Badany szczegółowo w komisarjacie policyjnym,

odzyskał wreszcie mowę

i przyznał się, że nazywa się Chojnacki i że dokument sporządzony na nazwisko Kuffla jest sfałszowany.

Chojnackiego odstawiono do Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie i wdrożono dalsze dochodzenia.

—×—

4-ch kłusowników w saku

Strzelanina w lesie.

Łódź, 28 grudnia. Ubiegłej nocy leśniczy majątku Biernatki, gminy Kamień pod Kaliszem,

usłyszał strzały.

Przekonany, że polują kłusownicy, gajowy posłał służącego po policję, sam zaś z kilku ludźmi udał się na obławę. Po pewnym czasie natknięto się na czterech myśliwych, którzy na widok gajowego rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się gęsto z fuzyj.

Podczas strzelaniny ranny został ciężko w bok kłusownik. Przewieziono go do szpitala miejskiego św. Trójcy w Kaliszu.

Przybyłym na pomoc policjantom udało się kłusowników ująć. Okazali się nimi: 37-letni Józef Gwóźdź, 21-letni St. Wierzbicki i 21-letni Jan Matuszewczak. Wszyscy

posiadali fuzje.

Gwoździa, Wierzbickiego i Matuszewczaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

—×—

HUGON LAPAIRE.

Krzyk sowy.

—Niczego się pan nie boisz zatem? Nic nie wyprowadza cię z równowagi?

— Bezwzględnie nic.

— Do krocset. Z kamienia jesteś pan widocznie!

— Panuję nad sobą.

— Ho! Ho! Ho!

Powyższa rozmowa toczyła się w kawiarni paryskiej, w obecności przyjaciół, między panem Ferraud Daly, właścicielem posiadłości Gladier, a młodym powieściopisarzem, zbyt ufnym w swe zdolności i swą odwagę, Jerzym Larchet.

W jakiś czas potem Ferraud Daly zapraszał literata do siebie: „Przyjeżdżaj pan bez ceremonji — pisał — mam trzy doskonałe charty, będziemy polowali na rogacze i dziki, a poza tem zajmiesz się pan, jeśli zechcesz badaniem zwyczajów naszego wieśniaka.

W pięć dni później Ferraud Daly wiózł powieściopisarza Larchet autem z dworca de Sabris do swej majętności.

— Kazałem przygotować dla pana pokój, wychodzący na ogród — mówił obywatel, dojeżdżając do Gladier — istny kącik poety. W razie bezsennej nocy będziesz pan mógł spacerować i szukać natchnienia przy księżycu, nie wyskakując przez okno!...

Po spożyciu obiadu sam na sam z gościem i godzinie gawędki w palarni, gospodarz odprowadził go do jego locum.

— Obawiam się tylko przykrego sąsiedztwa dla pana — mówił, wskazując gruby, rozłożysty kasztan, którego gałęzie sięgały dachu domostwa.

— Myślisz pan o ptactwie?

— Tak jest. O sowie. Krzyk jej bardzo niemiły, owo: „Huhu! Huhu! Hululu!... rozlega się jak skarga wokoło.

— Nigdy go nie słyszałem.

— Ha! Ha! Ha! Paryżanie! — zaśmiał się Ferraud - Daly. No, dobrej nocy panu! Jutro polowanie; o godzinie siódmej z rana.

Jerzy Larchet rozejrzał się po pokoju ciekawie przy migocącym blasku świecy: była to przestronna wiejska czworokątna komnata o widocznych belkach ze staremi dębowemi meblami o prostem okuciu i kilku portretami przodków, wiszącemi na ścianach.

Przygotowawszy swój ekwipunek myśliwski na jutro, zgasił świecę i zasnął.

Około pierwszej w nocy żałosny, rozdzierający krzyk wyrwał go nagle z objęć Morfeusza.

— Sowa! — szepnął i długo słuchał, oparty na łokciu, tego posępnego głosu, przenikającego mu zwolna w głąb duszy, budząc w niej jakiś nieokreślony i niedający opanować się trwożny niepokój.

— No i cóż? Dobrze pan spałeś? — pytał go pan Ferraud - Daly nazajutrz, przyglądając się jego zmienionej twarzy.

— Jak suseł!

— Nie słyszałeś pan sowy?

— Ech! Zlekka tylko!

— Krzyk jej jest złowrogi, Mnie mrozi krew w żyłach!

— Niesłusznie drogi panie! — roześmiał się Larchet drwiąco.

Następnej nocy, o tej samej godzinie, sowa dała znów znak o sobie.

— O! Zaczyna mnie drażnić — mruknął powieściopisarz, walac pięścią w poduszkę ze złości.

Przewrócił się ze dwadzieścia razy na łóżku, usiłując zasnąć, ale jęk nocnego ptaka huczał mu w uszach, szarpał nerwy, świdrował mózg, nie dając zamknąć oczu.

— Nie chcesz się przyznać, kochany panie — mówił doń gospodarz nazajutrz na widok jego zbladłych i wyciągniętych rysów — przekonany jednak jestem, że ta przeklęta sowa przeszkadza ci spać. Każę dać panu inny pokój.

— Ależ broń Boże! — protestował Larchet — sypiam doskonale, słowo panu daję! — Wszystkie sowy okoliczne mogą zlecieć się jęczeć mi pod oknem bezkarnie.

— Wiem! Wiem! Panujesz pan nad sobą!

— Najzupełniej.

Trzeciej nocy krzyk sowy rozbrzmiał tak żałośnie, posępnie i przeciągle, że Jerzy Larchet wyczerpany dwiema bezsennemi nocami i kilkagodzinnemi harcami po lesie, nie mogąc uleżeć ze zdenerwowania, wstał z pościeli...

— „Huhu! Huhu! Hululu!" jęczało w całym pokoju, dzwoniło w uszach biednego powieściopisarza wdzierając się w samo serce. Wyprowadzony z równowagi, chwycił strzelbę, stojącą w kącie pokoju, wsunął w nią dwa naboje z grubego śrutu, otworzył drwi, prowadzące do ogrodu i zwracając się w stronę grubego kasztana szepnął zgrytając zębami:

— Zamknę ci dziób, nieczysta siło!

Dojrzawszy z progu pokoju niewyraźną sylwetkę, majaczącą na drzewie w bladawem świetle księżyca przyłożył się, wycelował w jej kierunku i dał ognia. Rozległ się przeraźliwy krzyk ludzki. Jerzemu Larchet stanęły włosy na głowie. Zaszeleściało, zatrzeszczało jednocześnie na kasztanie i coś dużego, ciężkiego spadło na ziemię u stóp drzewa.

— Jezus Marja! Człowiek! Broń wypadła z rąk literata i zemdlony runął na podłogę. — Kiedy przyszedł do przytomności ujrzał gospodarza swego pochylonego nad sobą i dającego mu sole otrzeźwiające do wąchania.

— Ach! Ach!... Kogo zabiłem?... — szepnął Larchet.

— Nikogo, przyjacielu! Ani sowy nawet! Uspokój się! Masz gorączkę.

— Ależ krzyk ludzki słyszałem i człowiek.. trup.. spadł z drzewa!

— Halucynacja, kochany panie!

W kilka dni potem, Jerzy Larchet, wróciwszy do siebie po doznanych emocjach pożegnał pana Ferraud - Daly, przekonany, że śnił na jawie, poróżniony ze wsią i z panem strachem przed sowami duszy.

* * *

— Pamiętacie tego zarozumiałego powieściopisarza rzego Larchet, który sadził przed nami, że się niczego boi? — opowiadał Ferraud-Daly w miesiąc potem przyjaciołom swoim w Paryżu — wyobraźcie sobie, że zemdlał na krzyk sowy!

— Nie może być!

— Nabrałem go coprawda chcąc mu dać nauczkę. Uniósłszy zawczasu manekina wśród gałęzi kasztana, rosnącego nawprost jego pokoju, trzymając przymocowany do sznurek w ręku, przez dwie noce zrzędu naśladowałem sowę. Trzeciej nocy wyprowadzony z równowagi strzelił w drzewo. Ukryty o dziesięć metrów od kasztana krzyknąłem, ściągając manekin na ziemię... Ha! Ha! Ha! Gdybyście byli widzieli Jerzego Larchet! Tupnęła! Nie zapanował nad sobą! Upadł zemdlony. Musiałem go trzeźwić solami!...

Tłum. Jotsaw.

—×—

SPORT

Chlubny dzień Pogoni.

Dwa mecze hokeyowe.

W czasie świąt Bożego Narodzenia drużyna hokejowa Pogoni lwowskiej bawiła w Opawie (Troppau), gdzie rozegrała dwa spotkania z Troppauer Eislauferein.

W pierwszym dniu Pogoń rozegrała 5:1 (0:1, 1:0, 4:0). Pogoń wystąpiła w składzie następującym: Wańczycki, Mauer, Stworzeński, Sokołowski, Sabiński i Zimmer. Przebieg gry nie usprawiedliwiał tak wysokiej porażki Pogoni. W pierwszej części gry Pogoń posiada

nieznaczną przewagę,

którą w drugiej tercji zaznacza dobyciem bramki przez Sabińskiego. W trzeciej części gry bramkarz Wańczycki zostaje raniony ostrym strzałem, wskutek czego nie może bronić czterech stosunkowo łatwych ataków Troppauer E. V.

W drugim dniu Pogoń uzyskała zaszczytny wynik remisowy 1:1 (1:0 0:1 0:0). Drużyna lwowska była zespołem zupełnie równorzędnym dla doskonałego zespołu czeskiego, w barwach którego grało 2 reprezentacyjnych zawodników Czechosłowacji. — Bramkę dla Polaków strzelił w 4 min. pierwszej tercji Mauer, dla T. E. V. wyrównał Heinz.

Zainteresowanie meczami Pogoni w Opawie olbrzymie. W oba dni zgromadziło się na boisku po 3000 widzów, którzy oklaskiwali ładniejsze pociągnięcia ataku Pogoni i parady bramkarza.

—xx—

Zwycięstwo polskiego pływaka

w Brukseli.

Świetny pływak polski Bocheński, przebywający na studjach w Belgji, dał znów znać o sobie przez uzyskanie szeregu zwycięstw

w zawodach pływackich Brukseli.

Bocheński startował w meczu Ghent Swimming Club — Royal Brussels S. C. w 4-ch konkurencjach na ogólną ilość sześciu, wskutek czego czasy uzyskane znajdują się na nieco niższym poziomie. W setce odniósł Bocheński łatwe zwycięstwo w 1:05,4 sek., dystansując następnego zawodnika o 2,8 sek. Również w 40 mtr. pierwsze miejsce zajął w 5:46 sek., nasz rekordzista, bijąc Serensa o 17 sek. Sztafeta 5×50 mtr. zakończyła się zwycięstwem Ghent S. C. dzięki finiszowi Bocheńskiego. Ostatecznie mecz przyniósł wielki triumf barwom klubu gandawskiego, który reprezentowany był m. in. przez Bocheńskiego w stosunku 44:32 pkt.

—xx—

Odznaczenia Związku Związków.

Z okazji 10-lecia Związku Polskich Związków Sportowych wydane będą specjalne odznaczenia dla osób zasłużonych szczególnie przy rozwoju sportu polskiego. Nadawane będą członkowstwa honorowe Z. Z., dyplomy

dla zasłużonych klubów

i związków samorządowych oraz magistratów. Nad sprawami temi czuwa komisja złożona z pułk. Bobkowskiego, dr. Orłowicza i red. Sikorskiego.

—xx—

Turecka gazeta sportowa

z osobliwemi rycinami.

W Konstantynopolu wychodzi obecnie turecka gazeta sportowa „Turksport". Jest ona drukowana alfabetem łacińskim i zawiera ilustracje z rozmaitych gałęzi sportu, jak również — rzecz dotąd w Turcji niebywała — fotografje

amazonek tureckich

w strojach męskich.

—xx—

Czwórmecz szermierczy z udziałem Polski.

Uwaga na przyszłość.

Czechosłowacki związek szermierczy organizuje w Piszczanach turniej szermierczy. — Między innemi ma się tam odbyć czwórmecz Polska — Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja.

Pertraktacje w toku.

Prezes Polskiego Związku Szermierczego dr. Ruppe powinien pomyśleć przy tej sposobności, czy na przyszłość nie dałoby się zorganizować stałych turniejów słowiańskich z udziałem Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i Bułgarji w miejsce Rumunji.

—x—

Nominacje działaczy sportowych.

Ppułk. Kiliński, major Glabisz podpułk.

Dziennik personalny M. S. Wojsk. 21 z dnia 24 grudnia r. b. przynosi nominację ppłk. dypl. Władysława Kilińskiego, dyrektora państw. urzędu wych. fiz. przysp. wojsk.

do rangi pułkownika.

Jednocześnie mjr. Glabisz, znany działacz na polu sportu i członek zarządu Z. Z. został mianowany podpułkownikiem. — Pułk. A. Bobkowski, długoletni prezes Polskiego Związku Narciarskiego został mianowany prezesem honorowym tego związku.

—xx—

Groźny przeciwnik Petkiewicza.

Według doniesień dzienników z Nowego Jorku zawody lekkoatletyczne w hall odbędą się w połowie stycznia. Oprócz Petkiewicza startować będą: Larva, Ritola, Purje (Finlandja), Tavernari, Facceli, Becceli (Włochy) i Peltzer (Niemcy).

Na Czem?

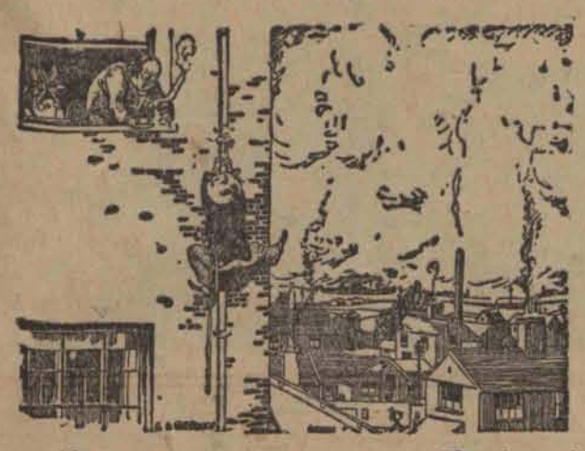

Żona (do męża reperującego rynnę). Usiądź sobie wygodnie i wypij szklankę gorącej herbaty boś zmarzł.

Przed turniejem hokeyowym w Krynicy

Silna reprezentacja Wiednia.

Rozpoczęcie międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy wyznaczono

na 31 grudnia.

Finały odbędą się 3 stycznia. W turnieju bierze udział 5 zespołów, a mianowicie team Wiednia, BKE (Budapeszt), Pogoń (Lwów), Legja (Warszawa) i drużyna kombinowana w skład której wejdzie kilku graczy AZS-u warszawskiego.

Hokejowa reprezentacja Wiednia wystąpi na turnieju krynickim w składzie następującym: Kirchberger, Demmer, Ertl, Tatzer, Schucker, Trappel, Stuckly i Derdech.

—xx—

„Cudowne regaty w Bydgoszczy"

Pochwała zagranicy.

Francuski Związek Wioślarski zwrócił się w tych dniach do PZTW jako organizatora regat o mistrzostwo FISA w Bydgoszczy, z prośbą o przesłanie dokładnego planu urządzeń regatowych w Brdyujściu oraz szematu

organizacyjnego zawodów.

W liście swym Fr. Zw. Wioślarski wyjaśnia, że stoi w przededniu organizacji regat FISA na rok 1930, chciałby więc otrzymać jak najściślejsze informacje i wskazówki, w jaki sposób urządzone zostały „Cudowne regaty w Bydgoszczy".

—x—

10-ciu najlepszych na świecie.

Statystyka wyników lekkoatletycznych.

Tegoroczne statystyki wyników lekkoatletycznych w skokach i rzutach wykazują cyfry następujące: skok wdal — Hill 764, Dyer 657, Rambu 755, Hallberg 753, Balogh 753 itd., skok wzwyż — Sallette 199, Coggeshal 198, King 196, Kimura 195, Marty 194, tyczka — Edmonds 431, Barnes 430.5, Hoff 428, Sturdy 427, Williams i Pichard 421, kula — Hischfeld 16.11 Brix 16.84, Bausch 15.75, Lingau 15.68, Wahlstedt 15.66, dysk — Kreuz 49.90, Stenerud 49.10, Moeller 48.79, Rasmus 48.51, Jack 48.23 oszczep — Myers 67.16, Szepes 66.79, Jarvinen 66.55, Pentilla 65.66, Molles 64.91, młot — Black 52.20, Merchant 51.97, Skold 51.78, Wright 51.57. Polska na żadnej z tych list w pierwszej dziesiątce

nie figuruje.

Na liście natomiast najlepszych skoczków i miotaczy Europy figuruje Heljasz na 10 miejscu a Nowak i Sikorski na 7 i 8 miejscu.

„Księżna Tarakonowa"

w „Casinie".

Znakomity reżyser francuski, Raymond Bernard, lubuje się w wielkich tematach historycznych. Po realizacji „Cudu Wilków" i „Gracza w szachy" sięgnął obecnie do bogatych w wydarzenia dziejów Rosji i sfilmował ciekawe szczegóły historyczne z okresu panowania

carowej Katarzyny.

A sfilmował je i opracował w sposób godny wielkiego podziwu.

Raymond Bernard, rozporządzając znacznemi kapitałami, odtworzył stronę techniczną fabuły filmowej z realizmem i rozmachem zdumiewającym.

Dramatyczna treść miłości hrabiego Orłowa do rzekomej księżny Tarakanowej uwydatniona została w scenach pełnych napięcia, przeprowadzonych z dużą kulturą i zrozumieniem wymogów kina, kina niemego.

Film roi się od umiejętnych skrótów tematycznych i pomysłowych efektów reżyserskich, wyróżnia się doskonałem operowaniem tłumami statystów. Sceny masowe są

najlepszym wskaźnikiem

potężnego talentu Raymonda Bernarda.

Wykonawcy ról głównych stworzyli świetnie opracowane kreacje.

Edyta Jehanne, którą po raz pierwszy oglądaliśmy na łódzkim ekranie, okazała się pierwszorzędnym nabytkiem filmowym. Jest to artystka, obdarzona subtelną wnikliwością i świetnemi warunkami zewnętrznemi.

Jej partnerzy — Olaf Fjord i Rudolf Klein-Rogge — wydobyli ze swych ról dużo akcentów szczerości i prawdy życiowej.

Realistyczne odtworzenie podłoża akcji znamionuje dużą kulturę artystyczną realizatora.

St.

Phyllis Haver

jako „Tajemnicza Dama"

—xx—

„SZLAKIEM HAŃBY".

na ekranie: „Grand-Kina".

Najnowszy film polski „Szlakiem hańby" zrealizowany został podług znanej powieści Antoniego Marczyńskiego przez zasłużoną wytwórnię „Starfilm".

Reżyserowie obrazu, Krawicz i Niemirski, realizując film dążyli do ukazania w całej swej grozie haniebnego handlu kobietami. Realizatorom udało się uporać z tym nastreczającym znaczne trudności tematem — film bowiem został zaszczytnie wyróżniony przez min. spraw wewnętrznych.

Po raz pierwszy mamy do czynienia z filmem polskim, z którego nie można, ani nie trzeba wyciąć kilkuset metrów taśmy. Montaż nie pozostawia

nic do życzenia.

Na wzór amerykański, w atrakcyjnej formie artystycznego dramatu zdołano przemycić propagandę.

Co do wykonawców na pierwszy plan wysuwa się Samborski, popularnie zwany „polskim Janingsem". Leszek Owron, natomiast uważał, iż rola gra sama za siebie i zbytnio się nie trudził.

Malicka miła i śliczna, ale źle ucharakteryzowana. — Broniszówna w roli portowej „cioci" — doskonała i powinna stanowczo więcej grywać dla ekranu. Batycka jest efektowną agentką policji kobiecej. Jeden z najlepszych epizodów tworzy p. Zawiszanka.

Podkreślić należy zalety scenarjusza, który, mimo, iż posiada dość skomplikowaną akcję, rozwija się logicznie i nie przestaje interesować, stanowiąc

doskonałą propagandę.

„Szlakiem hańby" jest zarazem filmem egzotycznym. Znaczna część akcji rozgrywa się w Rio de Janeiro. Zdjęcia (Albert Wywerka) na poziomie europejskim.

St.

—xx—

Łucznictwo łączy się ze strzelectwem.

Ostatnio projektowane jest połączenie sportów strzeleckiego i łuczniczego w jeden Polski Związek Tow. Strzeleckich i Łuczniczych. Wobec tego narodowe zawody strzeleckie obejmować będą także konkurencje łucznicze. Również do programu wielkich

strzeleckich mistrzostw świata

które mają się odbyć w r. 1931 w Polsce włączone zostanie łucznictwo. Na zawody te państwowy urząd W. F. projektuje wybudowanie wielkiego stadjonu strzeleckiego.

Potężne sceny Arki Noego.

Największy film świata.

Łódź przeżywać będzie w najbliższym czasie wielkie święto kinematografji. Na ekranie Luny ukaże się imponujące arcydzieło filmowe, jeden z tych meteorów, które tworzą w sztuce nową epokę. „Arka Noego" realizacji genjalnego rzeźbiarza tłumów, Michała Kertesza, kosztowała przeszło

2.000.000 dolarów

i 2 lata wytężonej, mrówczej wprost pracy. Technika i bogactwo wystawy tego filmu przewyższyło wszystko, co dotychczas stworzono w dziedzinie kina. Rewelacyjne sceny katastrofy kolejowej, a nadewszystko potop, którego inscenizacja niema równej sobie w historji kina, porywają widza. Specjalne tanki z miljonami galonów wody krążyły po terenie, na którym nagrywano tę potężną scenę, burząc i niszcząc w żywiołowy sposób specjalnie wzniesione, wspaniałe budowle pogańskiego miasta. Świetnie skonstruowany scenarjusz w mistrzowski sposób łączy z fabułą epoki biblijnej z częścią współczesną. Gra Dolores Costello (bohaterka „Bestji Morskiej"), George'a O'Brien (z „Wschodu Słońca") i Noaha Beery — na najwyższym poziomie. „Arka Noego" słusznie nazwana została przez prasę zagraniczną „największym filmem świata".

—xx—

Ze szkoły tańca W. Lipińskiego

w Grad-Hotelu.

Wobec wzmagającej się frekwencji — nowe komplety w styczniu uruchomione będą w odstępach parudniowych. Zapisani reflektanci podzieleni zostaną na kilka zespołów, prowadzonych w godzinach wieczorowych: od 7, 8 i od 9.

Poza kursami dla zupełnie początkujących — rozpoczynają się również specjalne wykłady ostatnich nowości (dla zaawansowanych), a dla kończących kursy organizowane są ćwiczebne „lekcje praktyczne", które odbywać się będą wśród tygodnia, a także i w niedzielę, z towarzyszeniem orkiestry salonowej.

Niezależnie od kompletów dla dorosłych tworzą się „grupy przedwieczorne", przeznaczone wyłącznie dla młodzieży oraz „kółka dziecięce", do których przyjmowana będzie dziatwa od lat 8-miu.

Zapisy w lokalu szkoły, Traugutta 1, codziennie między 11 i pół, a 1 i pół i od 6 wiecz., a poza tem — Ewangelicka 17, m. 4.

Radjo-kącik.

Warszawa, poniedziałek 1411.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Kom. meteor.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 O czem powinna wiedzieć dobra gospodyni.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka franc.
17.45 Muz. lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast. Wiadomości bież.
20.15 Feljeton.
20.30 Operetka „Bal w operze". W przerwie kom. Teatr. Miejsk.
22.00 Feljeton.
22.15 Komunikaty.
22.25 Kom. PAT.
23.00 — 24.00 Muz. salonowa.

Koenigswusterhausen, poniedziałek 1635 m.

14.00 — 14.30 Płyty gramof.
14.30 — 15.00 Program dla dzieci.
16.30 — 17.30 Koncert z Berlina.
17.300 — 18.00 Dawna muzyka na flecie.
18.00 — 18.30 Dr. F. Mayer: „Chemja życia codziennego".
18.30 — 18.55 Angielski dla początkujących.
19.30 Koncert z Lipska.
21.00 Słuchowisko z Wrocławia.
22.30 — 0.30 Radjolekcja tańca i muzyka taneczna.

—x—

Jasełka

w Szkole Rzemiosł Ks. Ks. Salezjanów.

Dorocznym zwyczajem wychowańcy Szkoły Rzemiosł przy ul. Wodnej, pod przewodnictwem swych wychowawców, — zorganizowali bardzo piękne Jasełka, które odbywają się we wszystkie dnie świąteczne i trwać będą aż do lutego włącznie.

Przedstawienia te cieszą się

wielkiem uznaniem.

Sala, zawsze przepełniona, — świadczy o prawdziwej potrzebie takich imprez dla dziatwy, która stanowi główny element na widowni.

Ze względu że dochód z Jasełek i wszelkich przedstawień jest jednym ze źródeł pomocy biednej uczącej się w Szkole Rzemiosł młodzieży, polecamy przedstawienia te szerokiemu ogółowi Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — w poł. Staś lotnikiem, popoł. Dzielny wojak Szwejk, wiecz. Dobrze skrojony frak.
Teatr Kameralny: — popoł. i wiecz. Bronx-Express.
Teatr Popularny: — popoł. i wiecz. Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Geyerowski: — popoł. Pan naczelnik to ja, wiecz. Mężczyzna i kobieta.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: „Zapomniane twarze". Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Dziewica Orleańska.
Casino: — Księżna Tarakanowa.
Czary: — Eddie Polo zawinił. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: „Kto jest złodziejem?" Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Manolescu.
Grand Kino: — Szlakiem hańby.
Luna: — Królowie bez korony.
Mimoza: — Adjutant cara.
Oświatowy: — Niezwyciężona fregata. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: „Miłość bez pieniędzy". Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Coraz prędzej.
Raj: — Upiór Oceanów.
Resursa: — Kobieta na krzyżu.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Ulica grzechu.
Słońce: — Górą rezerwiści.
Wodewil: „Noc sylwestrowa". Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — „Titanic". Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY

Jutro: Eugenjuszowi.
Wschód słońca 7.45.
Zachód — 15.32.
Długość dnia 10.26.
Ubyło dnia 9.01.
Tydzień 53.

—x—

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

Widzę mnóstwo ministrów!...

Kto jest dyplomatą?

Zawód dyplomatów otaczany jest od wieków nimbem tajemniczości. Przedstawiciele głów panujących i rządów lubią pozostawać w swojem gronie i nie stykać się zbyt blisko ze zwykłymi śmiertelnikami. Ktoś bardzo złośliwy twierdził, że rezerwa, jaką zachowują dyplomaci wobec świata zewnętrznego, ma swoje

głębokie przyczyny.

Dyplomaci mieliby się mianowicie obawiać, aby laicy nie spostrzegli, jak mało mają pojęcia fachowcy o swoim zawodzie. Są to naturalnie tylko żarty, podobnie jak znana anegdotka o Bismarcku, który powiedział, że należy odróżniać w karjerze dyplomatycznej „einen Gesandten" (posła) i „einen Geschickten" (posłanego, też zręcznego).

Angielski minister spraw zagranicznych, Henderson, ma zaszczyt figurowania jako autor nowego dobrego powiedzenia o dyplomatach. Podczas ostatniej konferencji w Hadze zaprosił Henderson Brianda

na paradny obiad.

Henderson przyjrzał się swoim współbiesiadnikom i stwierdził zdziwiony: „Widzę mnóstwo ministrów, ale ani jednego zawodowego dyplomaty". „A co pan rozumie pod określeniem „dyplomata"? — zapytał ktoś angielskiego ministra. Pan Henderson nie namyślał się ani chwilki: „Dyplomata, mojem zdaniem to ktoś taki, który pamięta dokładnie o urodzinach kobiety, ale zapomniał jej wiek" Rzęsisty śmiech wynagrodził

dowcipnego mówcę.

W każdym razie — kochane czytelniczki i mili czytelnicy — dyplomata — to „gruba ryba" (choćby był bardzo szczupły) To osoba nietykalna („ekstery torjalna"). Osoba, która stwarza przepisy a sama nie ma potrzeby się do nich stosować (rewizja celna i t. p. historyjki). — Miejmy nadzieję, że na przyszłość i dla nas upadną te ograniczenia, które panowie dyplomaci wymyślają dla nas; a wtedy nie będziemy my zkolei wymyślać na nich, a naodwrót — chwalić attaches, sekretarzy, radców legacyjnych i innych królików murzyńskich w wieku pary, elektryczności, zdrowego rozsądku i jawnej dyplomacji.

Wesoła wycieczka wigilijna

amerykańskich czcicieli szklanego bożka.

Amerykanie niewiele sobie robią z prohibicji. Upijają się, jak nigdy, przemycanym alkoholem, ale uważają, że zawsze przyjemniej popić bez obawy, że ktoś nad karkiem stoi, popić naprawdę dobrych trunków, a nie fałszowanych przez przemytników i to jeszcze w łagodnym klimacie, a nie przy panujących obecnie w Stanach Zjednoczonych mrozach

Dlatego więc 260 zamożnych Amerykanów wybrało się na Boże Narodzenie

na angielskie wyspy Bermudy,

gdzie panuje wieczna wiosna gdzie jest prawdziwy raj alkoholowy.

Parę dni temu wsiedli na parowiec „Port Victoria" który właśnie zdążał do Bermudów w doskonałem usposobieniu i ruszyli z portu nowojorskiego.

Nie psuło ich humoru to, że nad morzem zawisła gęsta mgła. Mgła ta sprawiła, że ich nadzieje zostały udaremnione. Mianowicie, nie dosięgnąwszy nawet pełnego morza, załoga parowca „Port Victoria" ujrzała nagle wynurzający się z mgły u swego boku dziób jakiegoś ogromnego statku. Było już zapóźno, aby by uchylić się od zderzenia i parę sekund potem towarowy statek „Algonquin" uderzył całą siłą dziobem w bok „Port Victoria".

Statek zaczął natychmiast tonąć, ale na jego alarmowe sygnały pośpieszyły z portu holowniki, które zabrały na swój pokład wszystkich pasażerów i część załogi. Nie stało się to bez przygody i niejeden z pasażerów napił się porządnie słonej wody morskiej.

Na pokładzie rozbitego statku pozostał kapitan i 12 marynarzy, ale i ich w ostatniej chwili zabrał na swój pokład jeden z holowników, kiedy ciągniony na linie „Port Victoria" nagle pogrążył się w falach.

W taki mokry sposób skończyła się ta wigilijna wesoła wycieczka.

WYZWOLENIE Z PĘT NIEWOLNICTWA.

Dekobra o kobiecie hinduskiej.

Ostatnie szańce zacofania.

Jedno z czasopism francuskich podaje ciekawy artykuł pióra słynnego pisarza Maurycego Dekobry pod tyt. „Przebudzenie się kobiety hinduskiej". w którym pomiędzy innemi pisze:

„Jest jasne, że najbardziej spostrzegawczy turysta nie może sobie stworzyć dokładnego pojęcia o życiu poufnem Hindusów.

W czasie pobytu w Indjach widziałem wiele kobiet kast niższych pracujących w polu,

z odsłoniętą twarzą.

Jednak jeśli chodzi o kobiety należące do stanów wyższych, zawsze zakryte są welonem lub odgrodzone od oczu ludzkich ścianką, firanką lub parawanem.

Na drogach, prowadzących do Lahore, Benaresu lub Jaipuru spotykają się często „ekkas" wózek na dwóch kołach, zaprzężony

w białego byczka,

podobny do ruchomego namiotu, w którym ukrywała się żona bramina Nigdy nabożny bramin nie pozwoliłby na to, by do „zenany" (komnaty kobiec.) wszedł cudzoziemiec, a także, żeby żona jego obecna była przy posiłku wspólnym z chrześcijaninem.

Wyjątki od tego prawidła są rzadkie. W Bengalu spotyka się Hindusów najbardziej postępowych dlatego, że Kalkuta wykształciła ich w duchu angielskim, a stąd rodzice przekazują dzieciom pojęcia bardziej nowoczesne, zgodne z cywilizacją europejską.

Hinduski wyznające kult Brahmy Samaja są najbardziej ucywilizowane. Pomiędzy niemi właśnie spotyka się

kobiety - lekarki,

pielęgniarki, nauczycielki, a nawet powieściopisarki i poetki.

Jest rzeczą dziwną w malowniczych Indjach, że sztuka malarska nie jest tak rozpowszechniona, jak np. muzyka.

Naogół wśród kobiet hinduskich szerzy się już ruch wyzwolenia się od ciężkich tradycyj i przesadów.

Pani Sen, poetka o wielkim talencie, godna przedstawicielka literatury bengalskiej, mówi:

„Jesteśmy poprostu

upojone wolnością.

Przyczyna tego, że głos kobiet hinduskich nie przedostał się dotąd nazewnątrz tkwi w okoliczności, że mamy tyle analfabetek. Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że na 100 kobiet 97 nie umie ani czytać ani pisać. Ten stan rzeczy tłumaczy nasze trudności skomunikowania się z kobietami zachodu.

Rzeczy te zmienić się muszą. Współpraca kobiet hinduskich jest niezbędna dla odrodzenia narodu i postępu"

Skoro mowa o postępie, wypada nadmienić przedewszystkiem

o pani Sarojmi Najdu,

przewodniczącej kongresu hinduskiego w 1925.

Urodziła się w Hajderabadzie w r. 1897. Jako córka uczonego posiada język francuski, angielski i perski. W roku 1918 poślubiła majora Najdu brała udział w ruchu Ghandiego, pracuje dla niepodległości Indyj. Kobieta ta, w kraju, gdzie towarzyszki jej ze sfer wyższych prowadzą życie próżniacze jest

żywym wzorem energji

postępu, cywilizacji. Jest przeznaczona do odegrania ważnej roli w życiu społecznem kraju który budzi się do życia społecznego, opierając swoje dążenia na podstawach dawnej kultury i surowych zasad etycznych.

Koncerty na uspokojenie umysłów.

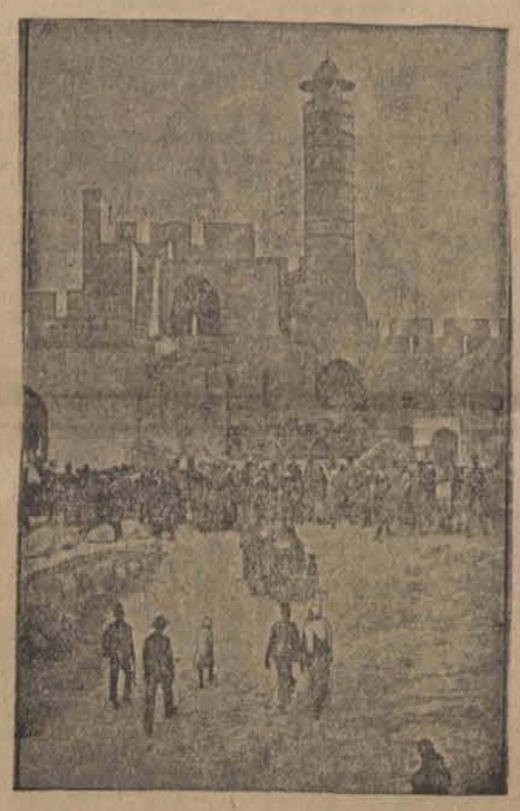

Władze angielskie urządzają pod „Wieżą Dawida" w Jerozolimie koncerty, których zadaniem jest uspokojenie umysłów Arabów i Żydów i odwracanie uwagi od zagadnień politycznych. (ip)

Nowy taniec murzyński.

Atrakcja europejskich dancingów.

Znudziły się już Europie tańce jako tako ogładzonych murzynów amerykańskich, zamiast jednak powrócić na tem polu do wzorów europejskich, twórcy nowych tańców zupełnie dzikich, nie znających nawet kołnierzyka, krawata i koszuli, — mianowicie do południowo-afrykańskiego ludu Zulu.

Dziennik londyński „Star" donosi mianowicie, że para taneczna Robert Sielle i Anneta Mills, która swego czasu wprowadziła do Londynu charlestona, skomponowała nowy taniec pod nazwą

„Oo-sa-la",

podpatrzony u ludu murzyńskiego Zulu.

Przedsiębiorczy tancerze mieli spędzić kilka miesięcy w kraju Zulów, do którego rzadko tylko zaglądają Europejczycy i tam, przypatrując się tańcom nagich, utatuowanych krajowców, notowali skwapliwie ruchy rytm i miarę każdego kroku tańczących dzikusów i uznali je za odpowiednie do stworzenia nowego tańca dla cywilizowanych Europejczyków.

W ten sposób powstała „Oo-sa-la", będąca odwiecznym tańcem Zulów, tak, jak charleston jest odwiecznym tańcem

murzynów amerykańskich.

— Zaprodukujemy taniec ten na scenie — powiada Sielle — w oryginalnym jego kształcie i w strojach Zulów, tj. chyba w wąskich tylko przepaskach na biodrach, z bransoletkami miedzianemi na rękach i nogach i z piórami we włosach — a choć niektóre ruchy „Oo-sa-li" zapewne wywołają krytykę surową, nie trzeba zapominać, że charleston i black botton również krytykowane były surowo, a jednak ludzie przyzwyczaili się do nich".

Istotnie, do wszystkiego przyzwyczaić się można, skoro na świecie istnieje tylu półgłówków.

Oprawa książki

za pół miljona złotych.

Słynne zakłady introligatorskie w Londynie podjęły się oprawienia dla Amerykanina, Tomasza Madigana, dzieła p. n. „Życie i dzieje Papieży", składającego się z 15-tu tomów, wydanych w r. 1910 w Nowym Jorku. Nie idzie tu bynajmniej o dzieło specjalnej wartości historycznej lub literackiej, lecz sam posiadacz przyczynił się do podniesienia wartości książki przez dodanie do niej interesującego zbioru autografów i fotografij papieskich oraz rozdziału, zawierającego 30 oryginalnych bull papieskich,

z autentycznemi pieczęciami.

Okładki poszczególnych tomów są ze skóry purpurowej, koloru kardynalskiego, na każdym rogu znajduje się inkrustowany rubin znacznej wielkości, oprawny w różę ze złota. Każdy tom zawiera wewnątrz minjaturę z kości słoniowej najsławniejszego z Papieży, których życie opisane jest w danym tomie. Całą robotę wykonywa się ręcznie, co trwa długo, gdyż każda książka jest ozdobiona złotem i wycinankami skóry w różnych kolorach. W ciągu 2 lat wykończono zaledwie 5 tomów, koszta całej oprawy wynosić będą około pół miljona złotych.

—xx—

Ogniste słupy.

Żywa działalność wulkanu Krakatoa.

Wulkan Krakatoa, na archipelagu Indyj holenderskich ostatniemi czasy rozwija działalność, która budzi wielkie zaniepokojenie ludności zwłaszcza na zachodniej Jawie.

Osobliwością Krakatoy jest że krater jego wypełniony jest wodą, która podczas wybuchów wyrzucana jest w górę w postaci słupów, sięgających

do 300 m. wysokości.

Dotychczas zauważono kilkaset takich wybuchów, z których niektóre były bardzo silne. Działalność wulkanu wzmaga się, o czem świadczy nieustanny grzmot podziemny i ciągłe drżenie ziemi.

—xx—

Zrozumiał kogo stracił...

Amor w cyrku.

W tych dniach przybył znany cyrk Kludskiego, który w swoim czasie gościł również w Łodzi, do miasta niemieckiego Göding. Po dwutygodniowym pobycie w Göding miał nastąpić odjazd do Preszburga. — Przed odjazdem, po zakończeniu ostatniego przedstawienia, przyszło w cyrku do tragedji.

18-letnia, bardzo piękna, woltyżerka Georgina Sänger odebrała sobie życie. Pozostawiła ona

list pożegnalny,

wyjaśniający przyczynę samobójstwa. Oto pokochała ona gorąco klowna cyrkowego, Artura Wilfa, znanego pod pseudonimem „Tommy". Między młodymi nawiązała się idylla miłosna, lecz po pewnym czasie „Tommy" zobojętniał dla Georginy i zaczął okazywać swe sympatje

innej kobiecie.

Woltyżerka tak się przejęła tą zdradą, że życie straciło dla niej wszelką wartość...

Na Tommym śmierć ta wywarła wstrząsające wrażenie. Rzucił się na zwłoki dziewczyny, oblewając je rzewnemi łzami... Teraz dopiero zrozumiał kogo stracił...

Marzenia o Białym Domu

Przeciwnik Hoovera nie rezygnuje.

Zwyciężony przez Hoovera w wyborach prezydenckich jego współzawodnik Alfred Smith mimo porażki, nie stracił nadziei, że powetuje ją sobie przy następnych wyborach prezydenckich w roku 1932 i że zamieszka wreszcie

w Białym Domu.

Zapytany przez współpracownika „New York World", czy zamierza kandydować do Senatu przy wyborach w roku 1934, Smith odmówił odpowiedzi, gdy natomiast dziennikarz zapytał go, czy zrezygnował z kandydowania na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, — oświadczył Smith co następuje: „Człowiek nie dojdzie nigdy do niczego, ani nie dokona wiele, jeżeli planuje coś na daleki dystans. Ja sam nigdy nie robiłem żadnych określonych planów na przyszłość. Nigdy nie decydowałem o sprawach na daleką metę. Nie można powiedzieć, co może się zdarzyć w przyszłości lub w międzyczasie. Liczyć zaś na to, co się ma zrobić w jakimś odległym czasie, jest mojem zdaniem

rzeczą nierozumną".

—x—

Gdy w grę wchodzi kobieta...

Victor Varconyi, Joseph Schildkraut i Phyllis Haze scen filmu „Bunt zmysłów"

On, ona i on.

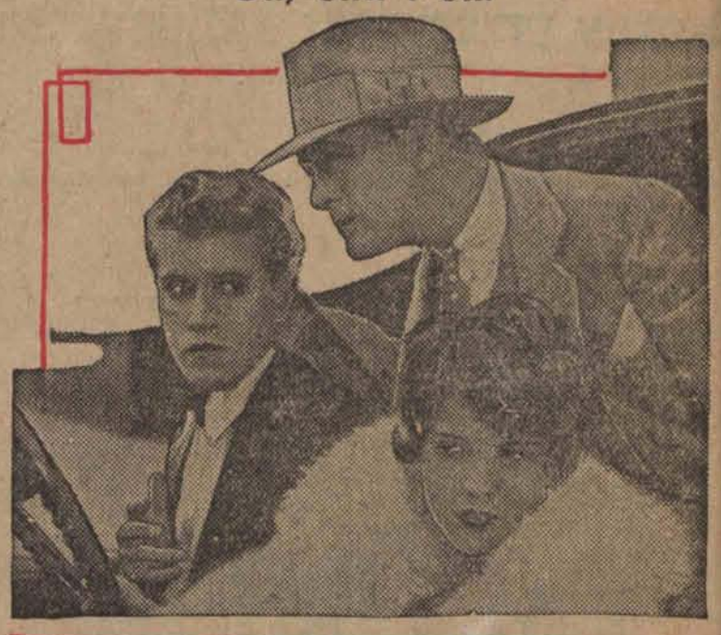

Fragment z filmu „Podlotek".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański